№ 221. WILNO, piątek dnia 27 września (10 października) 1913 roku. № 221.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 58, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty 1913 r.

„DZIEŃ BŁAWATKA“

W niedzielę, dnia 29 września, na ulicach miasta przez cały dzień będzie się odbywać sprzedaż **„BŁAWATKA“** na korzyść Miejskiego Kuratorjum nad biednymi, które wspiera i żywi aż DWANAŚCIE INSTYTUCJI DOBROCZYNNYCH, ogólnie znanych i ściśle związanych z życiem miasta. Dnia tego ukażą się całe zastępy kwestarek i kwestarzy, upoważnionych do sprzedaży. **Osoby te czynnie służą sprawie miłosierdzia publicznego. — Należy się im grzeczność, szacunek i hojna ofiara.** — Kupujmy więc **„BŁAWATEK“** bowiem skromny ten kwiat przytuli sieroty, nakarmi starców, wesprze tysiące ubogich.

VESTA uswa wągry pryszcze i rozszerzone pory; matuje tłustą, połyskującą cerę; znakomity antyseptyczny środek po ogoleniu. Sprzedarz w pierwszorzędnych składach aptecznych i perfumerjach. **Kalotechnika** Marszałkowska 116, tel. 16-73. Wysyłka na prowincję za zaliczeniem pocztowem. W PŁYNIE **„Vesta“** i wszystkie inne wyroby **Kalotechniki** zaopatrzone są marką ochronną. OSTRZEŻENIE. Dla odróżnienia od falsyfikatów Winni wyrobu i sprzedaży falsyfikatów pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

55233

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161. Dziś Artystyczny obraz serji „GLORJA“ **Morskie kąpiele,** bardzo wesoła farsa znakomitej reżyserji Marjusza Cazerini, z udziałem ulubieńców publiczności: Kamila De Rizo, Marjusza Bonara, Marjusza Gasperyni, Letycjusza Quaranta i Dżientila Miotti. Początek o godz. 6. Ceny miejsc zwyczajne. ANONS: Od 1-go października będzie demonstrowany obraz „OCZY BAJADERKI“, zgrany w Berlinie przez zasłużonych art. teatr. Cesarskich: W. Dawydowa. J. Jurjewa, E. Smirnowoj i O. Mutkiewicz-Doroszewicz.

Teatr Familijny **R. Sztremera,** ul. Wielka 74. Telef. № 1060. Cały dochód z dzisiejszego przedstawienia wpłynie do kasy Towarzystwa wspierania niezamożnych uczniów Wileńskiego gimnazjum Cesarza Aleksandra I-go. Dziś z serji studjów psychologicznych sztuka w 3 duż. cz. w inscen. Gerhardta Hauptmana, grana przez art. teatru prof. Maksa Reinhardta, z **Gdy zadzwonią dzwony,** smutna powieść, dużo głębszych myśli i ślicznych obrazów. Panufa na Maskaradzie, scena komiczna. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Ceny zwykłe. Pocz. 1 przedst. o 4 pp., ostatniego o 11 wiecz. Programy bezpłatnie.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 384.
Dziś WYTWORNY WSPANIAŁY CAFÉ CONCERT.
Efekty świetlne Stella Misternes, — Księżniczka Wajt Dir. — Śpiewak-satyryk Michał Aloszyn.—Izabella Monte.—Niuta Kwiecińska.—Piękność Mornak.—Raisa Bojarska.—Rosyjska art. Zefir, francuska Trianera.—Siostry Izumrud. — Węgierka Iiet.
25 №№ programu!
Początek punktualnie o godz. 12 w nocy. Reżyser L. Gurewicz.

KONCERTY Wileńskiej **ORKIESTRY SYMFONICZNEJ** w Sali Miejskiej.
W pierwszych dniach października. Orkiestra z 50 osób.
DYRYGUJĄCY: **A. Wyleżyński, K. Wout.** 55184
Dnia 14 października koncert symfoniczny z udziałem znanego **pianisty-kompozytora S. Rachmaninowa.**
W październiku koncerty odbędą się w dniach: 5, 6, 11, 12, 14, 18, 22 i 30. O każdym koncercie będą specjalne ogłoszenia. Szczegóły w afiszach.
Od dnia dzisiejszego otwarto kasę Konc. Wileńsk. orkiestry symf. (Wielka, mag. muz. „Filharmonja“, od godz. 11—2 i od 5—7). W kasie można zamawiać bilety na koncert z udziałem Rachmaninowa, a również abonamenty (8 symfonicznych i 10 popularnych.)

HOTEL „SAVOY“ w Warszawie, Nowy-Świat 58 (centrum miasta), tel. 38-85.
Po gruntownem odnowieniu posiada numera od 1 rb. 25 kop., światło i windy elektryczne, ogrzewanie centralne, kąpiele, omnibusy, zakład fryzjerski, pralnię oraz pierwszorzędną restaurację, prowadzoną pod własnym zarządem. 50707

Mieszkanie
z 8 dużych pokoi do wynajęcia od 29 września. Ś-to Jerski pr. № 11.
Dowiedzieć się u stróża. 54713

Finanse a polityka.

Notowaliśmy już parokrotnie, że dotychczasowe stosunki niemiecko-austrjackie zaczynają się psuć najwidoczniej. W Wiedniu nie mogą darować Niemcom, że nie poparły austrjackiej polityki bałkańskiej, a w czasie drugiej wojny bałkańskiej zajęły stanowisko wręcz sprzeczne ze stanowiskiem Austrji i udaremniły plan okazania pomocy Bułgarji, mocno pokrzywdzonej na kongresie bukareszteńskim. W prasie wiedeńskiej, tej nawet, która ma niewątpliwie stosunki ze sferami urzędowemi, ukazują się wciąż dość zjadliwe wycieczki przeciwko rządowi niemieckiemu i nawoływania do nawiązania porozumienia z Rosją. Prasa Niemiec nie pozostaje dłużną odpowiedzi, wyszydza Austrję i jej politykę, a nawet zamieszcza artykuły, dowodzące, że Austrja winna wejść w skład Rzeszy niemieckiej na prawach Saksonji, czy Bawarji, lub też uledz rozbiorowi.

W atmosferze takiego oto nastroju ukazał się w Wiedniu komunikat, że austro - węgierski następca tronu wraz ze swą morganatyczną małżonką, ks. Hohenberg, udaje się w gościnę do króla angielskiego Jerzego. Ten sam komunikat zaznacza, że wieści o udziale arcyksięcia w tegorocznych polowaniach cesarza Wilhelma nie są zgodne z prawdą. Komunikat zrozumiano, jako chęć zaznaczenia publicznie, że stosunki Wiednia z Berlinem są oziębłe, bardzo natomiast przyjazne z dworem angielskim. Niektórzy politycy gazeciarscy widzą w tem wszystkiem zapowiedź rychłej zasadniczej zmiany w układzie mocarstw i łączących je przymierzy. Przypominają usiłowania Edwarda VII do wciągnięcia Austrji w ten „pierścień żelazny“, którym Anglja chciała otoczyć Niemcy i utrzymują, że plan, który Franciszek Józef przed laty odrzucił, chcąc zostać wiernym przyjętym zobowiązaniom, dziś ma szanse urzeczywistnienia.

Wnioski są zbyt pośpieszne zapewne, ale nie ulega już dziś wątpliwości, że odtrącenie propozycji Edwarda VII kosztowało Austrję niezmiernie drogo. Trójporozumienie zgotowało monarchji habsburskiej cały szereg trudności politycznych. Taki właściwie drobiazg, jak aneksja Bośni i Hercegowiny, co równało się jedynie zmianie tytułu własności, od lat 30 posiadanej i przez nikogo nie kwestjonowanej, został okupiony nietylko poważnemi ustępstwami na rzecz Turcji i Czarnogórza, ale i obawą wojny, która nadszarpnęła mocno finanse państwa. Toż samo powtórzyło się podczas wojny bałkańskiej, Austro - Węgry musiały przeżyć wówczas po raz drugi gorączkę wojenną, która zrujnowała po prostu monarchję. Kryzys bałkański dobiega bodaj końca, ale monarchja habsburska znajduje się w rozpaczliwem położeniu finansowem.

Trudno teraz powiedzieć, czy to z inicjatywy rządu francuskiego, czy też angielskiego, ale faktem jest, że z niewyczerpanych zasobów pieniężnych Anglji i zwłaszcza Francji korzystać mogą jedynie mocarstwa zaprzyjaźnione. Gdy w czasie zaognienia sprawy marokańskiej, Francja wycofała swe kapitały z Niemiec, odczuły one cios potężny i wówczas już sfery rządowe zaczęły się zastanawiać nad tem, czy mimo pogotowia wojskowego Niemcy będą w stanie prowadzić wojnę, jeśli okaże się ona konieczną. Rozpoczęto też wówczas poważnie myśleć nad tem, jak zapewnić „pogotowie finansowe“, boć dawno już powiedziano, że dla wojny potrzebne są przedewszystkiem pieniądze. Gdy po wojnie bałkańskiej Niemcy uznały za konieczne powiększenie armji, rząd niemiecki uciec się musiał do ogromnego powiększenia podatków i do tak niezwykłego środka, jak jednorazowa kontrybucja miljardowa. W inny sposób niezbędnych na to funduszów zdobyć nie było można.

Jakkolwiek jednak Niemcy bardzo dotkliwie odczuwają bojkot finansowy Anglji i Francji, jednak dają sobie jeszcze jakoś radę. Natomiast Austrja stoi wobec pytania, czy zdoła przeprowadzić reformy, niezbędne dla utrzymania swego mocarstwowego stanowiska. Niedawno odbyła się w Wiedniu narada wspólnych ministrów, debatowano 9 godzin, ministrowie skarbu stawiali, jak powiadają, zacięty opór każdemu żądaniu ministrów wojskowych, mimo to jednak uznano za nieuchronne powiększenie kontyngensu rekrutów, wzmocnienie artylerji, budowę dwóch nowych dreadnoughtów. Ostatecznie okazało się, że na pokrycie wydatków, już poprzednio uchwalonych i na nowe, choć obcięte żądania wojskowe, potrzeba będzie w krótkim czasie około miljarda koron.

O znacznem powiększeniu podatków w państwie zrujnowanem ostatniemi przejściami marzyć nawet niepodobna. Ale i zaciągnięcie pożyczki długoterminowej staje się po prostu niepodobieństwem. Wskutek upadku kursu renty czteroprocentowej do 80 za 100, zaufanie do skarbu znikło w monarchji i, zdaniem finansistów, na targu wewnętrznym nie możnaby było umieścić nawet znacznie wyżej oprocentowanych papierów. We Francji drobne państwa, jak Rumunja, Grecja i Serbja dostają łatwo pożyczki na 5 procent, lub nieco tylko wyżej, natomiast potężna monarchja pieniędzy dostać nie może. Austrja i Węgry ratują się tymczasem pożyczkami krótkoterminowemi na 2, 3 lata, czyli t. zw. „bonami skarbowemi“.

Jak taka operacja wygląda, widzimy z przykładu Węgier. Potrzebowały one na razie około 170 miljonów nowego kredytu i 250 miljonów na wykupno upływających dawnych bonów skarbowych. W tym celu rząd emituje i oddaje spółce bankowej nowe bony skarbowe cztero i pół procentowe z terminem mniej więcej 2 i półrocznym. Dokładny kurs emisyjny nie jest jeszcze znany; „N. Fr. Presse“ szacuje go na 94 za 100, czyli 6 proc. straty na kapitale. Do liczywszy tę na 2 i pół roku rozdzieloną stratę do 4 i pół procentowego kuponu, dochodzi się do rezultatu, że rząd węgierski zapłaci za nową pożyczkę zwyż 7 proc. Nawet przy kursie 95 rentowność wynosiłaby jeszcze około 6 i pół proc. Ale zło najgorsze nie polega na nadmiernie wysokim procencie, lecz na krótkim terminie pożyczki. Za półtrzecia roku rząd węgierski będzie musiał za wszelką cenę znaleźć pieniądze na wykupienie tych bonów. Słusznie jeden z byłych ministrów skarbu wystąpił z publicznem ostrzeżeniem, że dług krótkoterminowy jest niebezpieczny, zwłaszcza w razie zawikłania wojennego, że lepsza jest zawsze renta, choćby najwyżej oprocentowana. Na wszystkie te racje obecni ministrowie skarbu odpowiedzieć mogą, że innej drogi na razie niema.

Rosyjskie przysłowie powiada, że bić można nietylko pałką, lecz i rublem. Narody też walczą z sobą nietylko przy pomocy armat, za oręż służą im traktaty handlowe, cła, pożyczki i t. d. Francja i Anglja, nie obnażając miecza, zadają ciosy swym wrogom i być może w ten sposób wpłynąć zdołają i na układ stosunków politycznych.

Ostrożny zazwyczaj korespondent wiedeński warszawskiego „Słowa“, p. Lennik kończy ostatni swój artykuł słowami następującemi:

„Troska finansowa dominuje dziś w Austrji po nad wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne troski polityczne. Kto wie, czy ta troska nie oddziała na cały kurs polityki zewnętrznej i nie zmieni jej orjentacji. Przynależność do trójprzymierza od lat nakładała na Austro - Węgry ogromne ciężary, bo warunkiem tej przynależności jest pewna stosunkowość pomiędzy siłą zbrojną Austrji a Niemiec. Jak długo kredyt był łatwy, ciężar wydawał się znośny. Jak jednak utrzymać armję na wymaganej wysokości, skoro siła podatkowa wewnętrzna wyczerpana, kredyt wewnętrzny zachwiany, a zewnętrzny, właśnie z powodu trójprzymierza zupełnie zamknięty? Niema się co łudzić: objawy gospodarcze w monarchji mają charakter wręcz katastrofalny i siłą faktów pierwej czy później wycisną swoje piętno na polityce zewnętrznej“.

J. H.

Sprawa Bejlisa.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia w obszerniejszem streszczeniu brzmi, jak następuje:

Wykrycie zabójstwa.

20 marca 1911 r. na kresach Kijowa w pokrytej zaroślami zagrodzie Bernera, w nieglębokiej pieczarze znaleziono zwłoki chłopca. Trup był w położeniu siedzącem, ręce były odgięte za plecy i powyżej dłoni mocno związane sznurem. Na trupie były tylko koszula, kalesony i jedna skarpetka; w pobliżu w tejże pieczarze leżała druga skarpetka, kurtka, czapka, pasek skórzany, nad głową w ścianę były wetknięte pięć kajetów z napisami: „ucznia kl. wstępnej Andrzeja Juszczynskiego“. Na głowie i ciele znaleziono rany, lecz śladów krwi w pieczarze nie było. Osobistość zamordowanego wkrótce stwierdzono: był to 13-letni syn z nieprawego łoża mieszczanki Aleksandry Prichodko, Andrzej Juszczynskij, uczeń klasy wstępnej kijowskiej duch. szkoły sofijskiej.

Na śledztwie sądowo-lekarskiem na zwłokach ujawniono następujące uszkodzenia. Na skórze rąk, gdzie one były przewiązane sznurem, stwierdzono brózdy z upływem krwi podskórnym. Podobny upływ krwi zauważono na powiekach, a na zewnętrznej powierzchni warg zauważono ślady od nagniatania zębów. Prócz siniaków na głowie, twarzy i korpusie, ujawniono na głowie siedm ran kłótych, z których pięć nawet w kości czerepu. Na skroniach były podobne rany, na lewej skroni jedna i na prawej trzynaście. Siedem z tych ran dotarły aż do kości. Na prawej stronie szyi było siedm ran, na krtani dwie i pod dolną szczęką jedna. Na prawym boku — cztery rany, na prawej połowie pleców, między podżebrzem i miednicą — także cztery rany, na lewej połowie piersi, poniżej brodawki, siedm ran i niżej jedna rana. Odpowiednio do tych uszkodzeń zewnętrznych ujawniono i uszkodzenia wewnętrzne. Między innemi na sercu były cztery rany, przyczem naokół jednej z tych ran na skórze ciała pozostał siniak formy pierścienia.

Rany na ciele były bądź w postaci ukłóć bądź też w formie owalnej, podłużnej, wreszcie trójkątnej — od dwóch do dziewięciu milimetrów. Rany na głowie, lewej skroni i szyi wywołały obfity upływ krwi, który był tak wielki, że ciało okazało się prawie bez krwi.

Znalezione w pieczarze rzeczy były zamazane krwią.

Opinja lekarzy ekspertów.

Na podstawie sekcji zwłok, oględzin bielizny i rzeczy Juszczynskiego oraz pieczary, lekarze eksperci, prof. uniwersytetu kijowskiego (katedra medycyny sądowej) Obolenskij i prosektor na tejże katedrze Tufanow doszli do następujących wniosków: Rany na głowie i szyi były zadane przy zupełnej, a pozostałe przy znacznie osłabionej działalności serca. Przy życiu Juszczyńskiemu związano ręce i kneblowano usta, naciskając je na zęby. W czasie zadawania mu ran Juszyczynskij był w położeniu pionowem, nieco pochylony na lewo, w koszuli tylko i w czapce. Narzędziem zadawania ran był przedmiot kłujący w rodzaju szydła lub sztyletu, zaostrzonego w formie dłuta z dwóch stron. Pierwsze ciosy były zadane chłopcu w głowę i szyję, ostatnie w serce. Mordowało kilka osób. Charakter narzędzia i liczba ran wskazują, że jednym z celów przestępstwa było zadanie jaknajwiększych męczarni. W ciele pozostało nie więcej niż ⅓ ogólnej ilości krwi, na bieliźnie i odzieniu pozostała nieznaczna jej ilość, reszta zaś wypłynęła głównie przez żyłę mózgową, arterję na lewej skroni i żyły na szyi. Brak śladów krwi w pieczarze, położenie zwłok, wreszcie inne oznaki dowodzą, że Juszczynskij był zabity w innem miejscu i następnie trupa wciągnięto do pieczary.

Członek Rady medycznej, Kosorotow, podzielając opinję ekspertów, doszedł nadto do następujących wniosków: Jakkolwiek zadawaniu ran towarzyszyły wielkie męczarnie, jednakże rozkład ran nie potwierdza przypuszczeń, że głównym celem zabójstwa było właśnie zadanie męczarni. Ukłócia nie były robione na całem ciele bez wyboru, gdzie się przytrafi, niema też śladów innych, prócz ukłóć, uderzeń, jak np. szczypań, uderzeń tępem narzędziem, nawet niema ukłóć w powszechnie wiadome wrażliwe miejsca, jak np. pod paznogciami; przytem uszkodzenia zgrupowane są przeważnie w tych miejscach, gdzie można namacać bicie wielkich arterji, lub gdzie widoczne są, zwłaszcza u dzieci, żyły (na skroni) oraz w okolicy serca. Wreszcie ciało zostało pozbawione krwi, co bynajmniej nie jest konieczne przy zadawaniu męczarni. Z tego wynika, że uszkodzenia były zadane w celu otrzymania jaknajwiększej ilości krwi dla jakichś celów.

Śledztwo.

Na śledztwie przedwstępnem stwierdzono następujące okoliczności:

Do maja 1910 r. Juszczynskij żył z matką i ojczymem w dzielnicy Łukjanówce, gdzie jest też zagroda Bernera. Następnie przenieśli się oni do Słobódki Przedmostowej, pod Kijowem, lecz już w gub. czernihowskiej. Juszczynskij chodził do kijowskiej sofijskiej szkoły duchownej, często też zachodził do Łukjanówki na zabawę ze swymi towarzyszami, śród których najbliżej był z Żenią Czebieriakiem.

12 marca rano Juszczynskij, jak zwykle, po śniadaniu poszedł do szkoły. W drodze przez Słobódkę widział go Paweł Puszka, w innem miejscu pod mostem Marja Puszka. Do szkoły Juszczynskij nie przyszedł i do domu już nie wrócił. Przypuszczając, że poszedł nocować do ciotki swej, Natalji Juszczynskiej, co zdarzało się i dawniej, matka narazie nie zaniepokoiła się, dopiero następnego dnia zaczęła go poszukiwać u krewnych i znajomych, zawiadomiła policję i władze szkolne, wreszcie wstąpiła z mężem do gazety „Kijewskaja Myśl“ i prosiła o ogłoszenie, że syn jej zginął. Poszukiwania były daremne, znaleziono dopiero trupa. Przy sekcji zwłok stwierdzono w żołądku kawałki kartofli i buraków — widocznie resztki śniadania, jeszcze nie strawione. Na tej podstawie lekarze eksperci przypuszczają, że Juszczynskij zmarł po upływie 3 — 4 godzin po spożyciu posiłku.

Różne wersje.

Już przed zbadaniem świadków, 22 marca, do sędziego śledczego zjawił się współpracownik gazety „Kijewskaja Myśl“, żyd Borszczewskij i, opowiedziawszy o odwiedzinach matki Juszczynskiego w gazecie, twierdził, że dziwnie się ona zachowywała, gdyż, zawiadamiając o zaginięciu syna, nie była bynajmniej zaniepokojona i nawet uśmiechała się, a wraz z nią i jej towarzysz. Oświadczeniu Borszczewskiego zaprzeczył później szereg osób, które widziały ból i płacz matki, gdy opowiadała o zniknięciu syna.

Działalność policji była początkowo związana z powyższem doniesieniem Borszczewskiego. Z rozporządzenia naczelnika wydziału śledczego, Miszczuka, aresztowano Aleksandrę i Łukasza Prichodków 24 marca, a następnie dokonano w ich mieszkaniu rewizji. Poszlak żadnych nie ujawniono, przy analizie plam na rzeczach i ścianach śladów krwi nie stwierdzono. 5 kwietnia wypuszczono Prichodków na wolność i jednocześnie ustalono, że Łukasz P. od 7 do 12 i 3 rea wieczorem był w pracy w introligatorni Kołbasowa.

W tym samym czasie w Kijowie zaczęła obiegać wersja, że Juszczynskij zamordowany został przez żydów w celach rytualnych, jednocześnie nie ustawała wersja o popełnieniu mordu przez matkę i ojczyma. Między innemi w maju 1911 r. do sędziego śledczego przybył z własnej inicjatywy drugi współpracownik gaz. „Kijewskaja Myśl“, Ordynskij, i oświadczył, iż w domu swej znajomej, Trajny Klejn, słyszał o opowiadaniu niejakiej Olgi Simonienko, z którego wynikało, że Juszczynskiego zabiła matka wespół z mężem i bratem w celu skorzystania z pieniędzy, złożonych na imię Juszczynskiego. Badana przez sędzie-

go śledczego owa Simonienko wyjaśniła, że istotnie podobną wersję słyszała na rynku, o czem opowiadała żydówce, u której prała.

Z zeznań Aleksandry Prichodko, jej matki Olimpjady Nieżynskiej i Bazylego Simaka ustalono, że Juszczynskij był synem Teodozego Czirkowa, który żył około dwóch lat z Aleksandrą Prichodko, później jednak porzucił ją, nie zabezpieczając ani jej, ani syna. Simak dał jej tylko 75 rb. z należących się od niego Czirkowowi 300 rb.

Rozeszła się też inna wersja, przypisująca morderstwo kilku przestępcom, którzy jakoby zabili Juszczynskiego, chcąc sie go pozbyć, jako dla nich niebezpiecznego, gdyż wiedział o ich przestępstwach. Wskazywano na matkę wyżej wspomnianego Żeni Czebieriaka, Wierę Czebieriakową, jako na uczestniczkę zabójstwa. Jednakże w śledztwie nie ujawniono żadnych poszlak na poparcie tej wersji, a ujawnione okoliczności dały podstawę do wniosku o udziale w zabójstwie Juszczynskiego w celach rytualnych żyda Mendla Bejlisa, wskutek czego Bejlis został pociągnięty do śledztwa w charakterze oskarżonego. Już po tem twierdzono, że zabójstwo zostało dokonano również przez przestępców, ale w innym celu, a mianowicie w celu wytworzenia wrażenia, iż żydzi popełnili mord rytualny i wywołania w ten sposób pogromu żydów. I tu również Czebieriakowej przypisywano uczestnictwo w zabójstwie.

Badanie i uwięzienie Bejlisa odbyło się 3 sierpnia, 25 sierpnia zaś sędziemu śledczemu przedstawiono dowody rzeczowe, potwierdzające tę ostatnią wersję o zabójstwie. Tego dnia naczelnik oddziału śledczego, Miszczuk, prowadzący początkowo śledztwo, później zaś usunięty od niego, zakomunikował władzom sądowym o znalezieniu przezeń na górze Jurkowskiej na Łukjanówce zakopanego w ziemi zawiniątka z rzeczami Juszczynskiego. Z odzieży Juszczynskiego nie znaleziono spodni, palta, kamaszów i szelek, których zresztą ostatnio nie nosił, oraz książek, które zabrał, wychodząc z domu. W zawiniątku, znalezionem przez Miszczuka, były węgle, w nich zaś kawałki spalonego materjału i papieru, guzik, sprzączka od spodni, szelki i dwa żelazne pręty z zaostrzonymi końcami w formie szydeł. Wewnątrz worka, na którem leżało zawiniątko, były nieuszkodzone kawałki koperty i notatek, na których był adres Romaniuka i wymienione nazwiska Kuczerenki, Cupienka oraz imiona Misza i Wiera. Miszczukowi, jak wyjaśnił, o zawiniątku tem powiedział niejaki Kusznir, który też w połowie sierpnia opowiadał mu, iż zabójstwo Juszczynskiego było spełnione przez złodziei, którzy „symulując mord rytualny“ chcieli wywołać pogrom żydów. W morderstwie mieli uczestniczyć Kuczerenko, Cupienko, Romaniuk i Wiera Czebieriakowa. Dokonano mordu w domu Romaniuka na Łukjanówce, Czebieriakowa wskazała na Juszczynskiego, jako na ofiarę.

Jak się okazało z oględzin zawiniątko z rzeczami było w ziemi czas bardzo niedługi, na tkaninach nie było śladów pleśni. Znalezione w zawiniątku pręty żelazne, według orzeczenia prosektora Tufanowa, nie były tymi narzędziami, którymi męczono Juszczynskiego. Matka i ciotka zamordowanego oświadczyły, że szelki i zawiniątka nie były Juszczynskiego.

Zabiegi Brazul-Bruszkowskiego.

Śledztwo przedwstępne zakończono 5 stycznia 1912 r., akt oskarżenia Bejlisa był sporządzony 10 stycznia, 18 stycznia jednak prokurator kijowskiego sądu okręgowego otrzymał oświadczenie w tej sprawie współpracownika gazety „Russkoje Słowo“, Brazula-Bruszkowskiego, będącego również współpracownikiem gaz. „Kijewskaja Myśl“. Brazul-Bruszkowskij dowodził, powołując się na Czebieriakową i Pietrowa, że zabójstwo było spełnione przez ojczyma Juszczynskiego Prichodkę, wuja Nieżynskiego, dwóch braci Mifle, Kazarienkę oraz kilku innych. To oświadczenie jednak nie miało skutku i proces początkowo został naznaczony na 17 maja 1912 r.

Jednakże 6 maja 1912 r. zawiadujący dochodzeniem w sprawie morderstwa pomocnik naczelnika kijowskiego gubern. oddziału żandarmerji, podpułkownik Iwanow, otrzymał od Brazula-Bruszkowskiego nowe oświadczenie, w którem ten, powtarzając, iż Juszczynskij został zabity przez bandę złodziei zawodowych, wymienił jako zabójców już inne osoby, a mianowicie Singajewskiego, Rudzinskiego i Łatyszewa. Mord był dokonany za wiadomością Czebieriakowej w jej mieszkaniu. Mordowano szydłem w celu przelania jaknajmniej krwi, jednakże ślady krwi zostały na podłodze, ścianie i dywanie. Przy badaniu Brazul-Bruszkowskij wskazał jako na świadków na siostry Djakonowe, które zaraz po zabójstwie były w mieszkaniu Czebieriakowej i dodał, że Singajewskij przyznał się do zabójstwa Karajewowi w obecności Machalina. Wobec przytoczonych w oświadczeniu danych zarządzono śledztwo dodatkowe.

Dalej akt oskarżenia obszernie opisuje okoliczności, jakie ujawniono przy tem śledztwie, a mianowicie: Brazul-Bruszkowskij informacje swoje zbierał przy współudziale Wygranowa, Krasowskiego, Machalina i Karajewa. Krasowskij czas jakiś zawiadywał kijowskim oddziałem śledczym, później był komisarzem. Gdy dochodzenie śledcze objął podpułkownik Iwanow, dodano mu do pomomcy Krasowskiego, który się tem zajmował do września 1911 roku. W styczniu 1912 r. Krasowskij był usunięty ze stanowiska komisarza. Jednym z pomocników Krasowskiego był Wygranow, były agent śledczy; sam Krasowskij usunął go od sprawy Juszczynskiego. Wygranow „zaczął pracować“ u Brazula-Bruszkowskiego od sierpnia, czy września 1911 r., w początku kwietnia 1912 r. Krasowskij, w lutym zaś tegoż roku zaproponował mu swe usługi słuchacz kursów agronomicznych Machalin, który od siebie już zaprosił do współpracy Karajewa. Karajew w ciągu trzech z połową lat siedział w więzieniu za przestępstwo państwowe, znał więc świat występków. Brazul-Bruszkowskij i jego współpracownicy, wychodząc z założenia, że Czebieriakowa jest współuczestniczką zabójstwa, poszukiwali informacji u osób z jej otoczenia. Otóż z tych informacji wynikało, że w przeddzień zabójstwa 11 marca Juszczynskij przyszedł do Żeni Czebieriakowa po proch. Następnego dnia, gdy Katarzyna Djakonowa przyszła do mieszkania Czebieriakowej, z jednego pokoju do drugiego przebiegli Łatyszew, Singajewskij i Rudzinskij. Ta sama Djakonowa miała opowiadać Krasowskiemu, że kiedyś Czebieriakowa przyznała się jej do zabójstwa: mordowano szydłem, aby nie przelać krwi, „gdy jeden kłół, drugi podkładał ścierkę i zbierał krew“. Karajewowi miał się kiedyś przyznać w obecności Machalina Singajewskij do morderstwa.

Badana na śledztwie Katarzyna Djakonowa potwierdziła to, co mówiła Krasowskiemu, nadto dodała, że w mieszkaniu Czebieriakowej był jeszcze wówczas Lisunow, a w pokoju dywan był podwinięty, jakby coś przykrywał. Przed Wielkanocą 1912 roku kiedyż pod wieczór podszedł do niej na ulicy człowiek w masce i zaczął z nią rozmawiać. Później spotykała go jeszcze dwa razy; ostatnim razem ów pan w masce powiedział jej, że Juszczynskiego zamordowali szydłami Singajewskij, Łatyszew i Rudzinskij w celu wywołania pogromu; on też opowiadał o zbieraniu w ścierkę krwi. Te informacje zakomunikowała ona siostrze swej, Ksenji, i Krasowskiemu, nigdy zaś nie mówiła, że przyznała się jej do zabójstwa Czebieriakowa. Innym razem na śledztwie K. Djakonowa mówiła, że zabójstwo spełniono w mieszkaniu Prichodki, to znowu, że 10-letnia Ludmiła Czebieriakowa powiedziała jej, iż „Juszczynskiego mordowano szydłami“, że „mama nie mordowała, lecz stała na schodach“ i t. d. Dalej akt oskarżenia wykazuje sprzeczności w zeznaniach Katarzyny Djakonowej, zbija jej oświadczenia zeznaniami jej siostry Ksenji i niejakiej Czerniakowej, wreszcie przytacza opinję podp. Iwanowa, że początkowo zeznania Katarzyny Djakonowej były niejasne, splątane, w miarę zaś nowych badań coraz kategoryczniejsze i logiczniejsze; stąd powstaje wrażenie, iż ta jasność odpowiedzi powstawała z zewnątrz, jako rezultat czyjejś nauki i namowy.

Brazul-Bruszkowskij powoływał się również na niejaką Malicką. W listopadzie 1911 r. Malicka zeznała przed sędzią śledczym między innemi, że w marcu na krótko przed znalezieniem trupa Juszczynskiego, będąc w swem mieszkaniu (pod mieszkaniem Czebieriakowów), słyszała rozlegające się nad sufitem kroki, jak się zdaje Czebieriakowej, później słychać było, jak przebiegło dziecko i w tym samym kierunku rozległ się tupot kroków dwóch dorosłych mężczyzn. Potem słychać było płacz dziecka, pisk i wreszcie jakiś hałas. W kilka dni potem, przechodząc podwórzem, słyszała, jak dzieci mówiły między sobą, że w śmietniku widziały zakrwawione szmaty. Sama tych szmat nie widziała. W grudniu na śledztwie Malicka dodała, że słyszała, jak kilka osób w mieszkaniu Czebieriakowej przenosiło jakiś ciężar i posuwało go po podłodze, słyszała też wówczas krzyk niezadowolenia Czebieriakowej. Malicka była badana kilkakrotnie, początkowo wyrażając przekonanie, iż w mieszkaniu Czebieriakowej stało się coś dziwnego, a następnie, że tam właśnie popełniono zabójstwo. Tymczasem, przy pierwszem badaniu 8 lipca 1911 r. Malicka, źle się wyrażając o Czebieriakowej, nie mówiła nic o owym płaczu dziecka i wogóle oświadczyła, że o sprawie Juszczynskiego nic „stanowczo“ nie wie. Na zapytanie sędziego śledczego, dlaczego nie mówiła przy pierwszem badaniu o tych okolicznościach, które komunikowała później, odpowiedziała, że z obawy przed Czebieriakową. Po raz pierwszy o hałasie u Czebieriaków Malicka powiedziała rewirowemu Kiriczence 10 listopoda 1911 r.; wówczas jednak mówiła, że płacz i hałas słyszała o godz. 7 lub 8-ej wieczorem, na śledztwie zaś mówiła o godz. 11-ej. Według zeznań Sitniczenkowej i Zacharczenki, Malicka i Czebieriakowa początkowo przyjaźniły się, ale poźniej, już po zabójstwie Juszczynskiego pokłóciły się, a Czebieriakowa uderzyła Malicką w twarz.

Ponieważ rewirowy Kiriczenko w listopadzie 1911 r. zauważył w mieszkaniu, które Czebieriakowie zajmowali w marcu, plamy na tapetach, z polecenia sędziego śledczego dokonano analizy. W plamach tych śladów krwi nie wykryto, jak również w śmietniku nie znaleziono zakrwawionych szmat. Na dywanie Czebieriakowej także nie ujawniono krwi.

Zeznania Czebieriakowej.

Według zeznania Brazul-Bruszkowskiego, dane, które komunikował w pierwszem oświadczeniu, otrzymał od Czebieriakowej i Pietrowa. Pytana o to przez sędziego śledczego Czebieriakowa zeznała, że Brazul-Bruszkowskij poznał się z nią za pośrednictwem Wygranowa i często ją odwiedzał, pytając o sprawę Juszczynskiego. W trakcie tych rozmów wymówione były nazwiska Prichodki, Mifle i Nieżynskiego. Brazul-Bruszkowskij i Wygranow od czasu do czasu rzucali pytanie, czy nie zgodziłaby się ona „wziąć na siebie“ zabójstwa, i obiecywali jej „zarobek“. Gdy odmówiła raz, Brazul powiedział: „no, to będziemy dalej prowadzili, cośmy zaczęli, rzucimy na Mifle“. Wówczas Brazul miał bruljon podania do prokuratora z oskarżeniem o zabójstwo Mifle i innych, zaznajomił z niem ją i Pietrowa i uzyskał przerzeczenie, że oboje będą potwierdzali zawarte w podaniu fakty. Wtedy też Pietrow otrzymał od Brazula 50 rb., a ona 25, poczem wszyscy troje poszli do prokuratora. Prócz tych 25 rb. otrzymała jeszcze 10 rb. od Brazula osobiście i przez Wygranowa 20 rb.

Pietrow zeznał w szczegółach niemal to samo, co Czebieriakowa, dodał przytem, że prócz 50 rb., otrzymanych od Brazula za pośrednictwo Wygranowa, i 15 rb. otrzymanych wcześniej, niejednokrotnie też dostawał po 3 — 5 rb. od Wygranowa również w imieniu Brazula-Bruszkowskiego.

Brazul-Bruszkowskij wyjaśnił, że dawał kilkakrotnie Czebieriakowej po 2 do 5 rb. osobiście, nigdy przez Wygranowa, Pietrowowi zaś nigdy nic nie dawał. Wbrew temu, Wygranow zeznał, iż z polecenia Brazula-Bruszkowskiego dawał Pietrowowi i Czebieriakowej drobne sumy.

Stwierdzono, że w grudniu 1911 roku Brazul-Bruszkowskij, Wygranow i Czebieriakowa jeździli z Kijowa do Charkowa dla zobaczenia się z jakimś „ważnym panem“, jak wyjaśniła Czebieriakowa. Tym panem był mieszkający w Kijowie adwokat przysięgły Margolin, od stycznia 1912 r. występujący w sprawie Bejlisa w charakterze jego obrońcy. Czebieriakowa tak w zeznaniach opisuje owo spotkanie: 5 grudnia Brazul uprzedził ją, że następnego dnia wyjadą dla zobaczenia się z posłem do Dumy. Nazajutrz przyszli do niej Wygranow i Pierechrist (współprac. gazety „Kijewskaja Myśl“) i zaproponowali ów wyjazd. Jechała ona z Brazulem i Wygranowem. W Charkowie stanęli w jednym hotelu, stąd zaś poszli do drugiego i tam zastali owego pana. Pan ten zaproponował jej, by „wzięła na siebie“ zabójstwo i obiecywał za to „wielkie pieniądze“. Wtedy z za portjery z drugiego pokoju weszło trzech mężczyzn i jeden z nich powiedział: „No, Czebieriakowa, bierzcie, otrzymacie 40 tysięcy!“ Gdy odmówiła, namawiał ją ów pierwszy pan, mówiąc, że jej nie znajdą, że wreszcie w razie czego będzie miała najlepszych obrońców. Gdy wrócili do swego hotelu, Brazul namawiał ją do zgodzenia się na propozycję, ale odmówiła. Nazajutrz wrócili wszyscy troje do Kijowa. Wydatki wszystkie ponosił Brazul, mówiąc przytem, że pieniądze bierze od jakiegoś „Towarzystwa“; gdy mu są na sprawę potrzebne pieniądze, to daje je ów pan.

Brazul-Bruszkowskij wyjaśnił, że podróż do Charkowa urządzona była dlatego, że Czebieriakowa uważała za potrzebne zbierać tam informacje do sprawy. Jeszcze przedtem chciał on sprawdzić swe wrażenie, jakie nań wywarła Czebieriakowa, i dlatego postanowił urządzić jej spotkanie ze „świeżym człowiekiem“. Wybrał Margolina, jako adwokata, interesującego się życiem społecznem. Margolin zgodził się po wahaniu. Czebieriakowej podał go za radnego charkowskiego nie chcąc go kompromitować taką znajomością. Do Charkowa jechał w innym wagonie również Pierechrist, który śledził Czebieriakową w Charkowie. Przy spotkaniu Czebieriakowej z Margolinem był tylko Brazul i Wygranow. Czebieriakowa opowiedziała Margolinowi to, co poprzednio mówiła Brazulowi o zabójstwie, Margolin zaś bynajmniej jej nie namawiał do wzięcia zabójstwa na siebie. Do hotelu do Margolina poszli wszyscy troje i następnego dnia rano, ale i wtedy Margolin nie namawiał Czebierakowej do niczego. Przed odjazdem ani Brazul, ani Wygranow nie pytali Czebieriakowej, czy zdobyła w Charkowie jakie dane o sprawie, i postąpili tak „w celach konspiracji“. Dopiero w wagonie Wygranow dowiedział się od Pierechrista, że Czebieriakowa w Charkowie nigdzie nie chodziła.

Prócz Margolina, według zeznania Brazul-Bruszkowskiego, pokazywał on w restauracji Czebieriakową, dla sprawdzenia swego wrażenia, również Jabłonowskiemu i Ordynskiemu, współpracownikom gaz. „Kijewskaja Myśl“. Czebieriakowa potwierdziła to, dodała jednak, że gdy przyszła wezwana do restauracji zastała tam owych trzech mężczyzn, którzy w Charkowie u Margolina wyszli z za potrjery.

Wygranow i Margolin potwierdzili zeznania Brazul-Bruszkowskiego.

Opowiadając Krasowskiemu o wyjeździe do Charkowa, Brazul-Bruszkowskij mówił między innemi, że uważał za konieczne zaznajomić z oczekiwanemi od Czebieriakowej rewelacjami adw. przys. Margolina, który — według słów Krasowskiego — jako wybitny działacz społeczeństwa żydowskiego w Kijowie, był zainteresowany w tem, by sprawę wyjaśnić i rozwiać powstałą wersję o mordzie rytualnym Juszczynskiego.

Opinje znawców talmudu.

Specjalne okoliczności, towarzyszące zabójstwu Juszczynskiego, jak również i sposób zadania śmierci w związku z rozpowszechnioną opinją, o zabójstwie rytualnem, zrobiły to, że śledztwo musiało się oprzeć na specjalnej ekspertyzie.

Pierwszym był powołany do wygłoszenia swej opinji prof. uniwersytetu kijowksiego Sikorskij, znany psychjatra, dalej prof. kij. Akademji duchownej, o. Głagolew, prof. petersb. Akad. duch. Troickij i magister św. teologji ks. Pranajtis.

Prof. Sikorskij stanowczo zaprzeczył przypuszczeniu, aby zabójstwa mogli dokonać ludzie obłąkani, bowiem wszystko zostało zbyt dobrze obmyślane i wykonane wedle jednego i zupełnie zgodnego planu. W akcie zabójstwa prof. widzi trzy stadja: obfite wypuszczenie krwi, zadanie mąk i wreszcie zamordowanie ofiary, całkiem odrębnie i celowo zastosowane, co wynika ze ścisłej sekcji zwłok chłopca. Przytem prof. Sikorskij stwierdził, że wszystkie rany były dokonane niezwykle pewną i spokojną ręką, co daje wskazanie, że zabójcy działali nie pośpiesznie i mieli zapewnione bezpieczeństwo. Wreszcie co do narodowości i zawodu zabójców, prof. oświadczył, że jego zdaniem, a na zasadzie wskazań historyczno-antropologicznych, zabójstwo Juszczyńskiego dzięki jego cechom swoistym, należy do rodzaju zabójstw, od czasu do czasu wydarzających się w Rosji, jak i w innych państwach, i jest typu „zemsty rasowej lub wendety synów Jakóba“ przeciw innej rasie. Atoli „mściwość rasowa“ nie tłómaczy w żadnym razie zupełnego pozbawienia krwi i wyboru ofiary z liczby dzieci lub wyrostków. Te właśnie cechy, zdaniem prof. Sikorskiego wskazują na inne źródło tego rodzaju zabójstwa, mające — być może — dla zabójcy znaczenie aktu religijnego.

W sprawie obrzędowości wiary żydowskiej składali wyjaśnienia prof. Głagolew i Troickij, opierając się na biblji i talmudzie i zaprzeczyli, aby miało istnieć w tych źródłach jakieś wskazanie o używaniu przez żydów w celach rytualnych krwi ludzkiej w ogólności, a chrześcijańskiej — w szczególności. Zdaniem prof. Głagolewa, zakaz Mojżeszowy używania krwi wogóle nie został ani zmieniony, ani osłabiony przez talmud, ani nawet późniejszemi komentarzami rabinicznemi. i dlatego jeśli zdarzyły się wypadki przelewu krwi przez żydów w celach rytualnych, należy je raczej zaliczyć na rachunek zabobonów i zwyrodnienia jednostek, a nie jakiegoś określonego dogmatu.

Prof. Troickij wyjaśnił, że istnieje u żydów zakaz używania wszelkiej krwi za pokarm, krom krwi ryb i szarańczy, oraz w celach leczniczych, według przepisu lekarza. Zabójstwo jest zabronione żydom bez różnicy, czy dotyczy żyda lub inoplemieńca, istnieje tylko prawo ustne żydowskie, wzbraniające ratowania od śmierci inoplemieńców nawet na wypadek, gdy nie toczą wojny z żydami. Co się zaś tyczy istniejących dwóch aforyzmów żydowskich: „Goj badający prawo (żydowskie), winien zginąć“ i „Najlepszego z gojów zabij“, prof. Troickij uznaje ich istnienie w literaturze żydowskiej, lecz nie może nie powiedzieć, o ile takie maksymy wpływają na stosunki żydów z nieżydami. Poza tem prof. Troickij zastrzegł się, że przeczy używaniu krwi przez żydów na podstawie prawa religijnego talmudystów. Nie może zaś nic stanowczego powiedzieć o tem z punktu też religijnego żydów mistyków, gdyż ta dziedzina jest mu mało znaną.

Opinja ks. Pranajtisa.

Rzeczoznawca ks. Pranajtis w swych wywodach różni się z profesorami Głagolewem i Troickim. Opierając się na badaniach źródeł nauki wiary żydowskiej, wywnioskował on, że t. zw. „dogmat krwi“ rzeczywiście u żydów istnieje. Wywód ten został przez ks. Pranajtisa oparty na następujących podstawach:

Wszystkie szkoły rabiniczne, bez względu na różnice w ich poglądach na rozmaite sprawy, są solidarne w nienawiści swej do nieżydów, którzy, według talmudu, nie są nawet uważani za ludzi, lecz tylko za „zwierzęta w postaci ludzkiej“. Uczucie złości i nienawiści, żywione przez żydów, z punktu widzenia ich zasad religijnych, do osób innych narodowości i wyznań, jest najbardziej ostre w stosunku do chrześcijan. Z tego uczucia wypływa, udzielane przez talmud pozwolenie a nawet nakaz zabijania nieżydów. Zakaz pozbawienia innej osoby życia, wyrażony w przykazaniu „nie zabijaj!“, według tłómaczenia rabinów, dotyczy jedynie zabijania żydów, lecz nie osób innych narodowości. Uczucie nienawiści atoli nie jest jedyną tylko podstawą wskazanego stosunku żydów do inoplemieńców. Tępieniu nie żydów nadaje się charakter religijnego bohaterstwa, zalecanego przez religję i według mistycznej nauki żydów, zabicie nie żyda przyśpiesza przyjście Mesjasza, do czego winien żyd każdy dążyć.

Zabicie nie żyda posiada też znaczenie aktu ofiarnego, który jest jednym z najważniejszych obrzędów żydowskiego kultu religijnego. Od czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej, gdy z braku ołtarza ofiarnego znikła możliwość składania ofiar krwawych, zastąpiono je mordowaniem nie żydów, a w szczególności chrześcijan.

Zabijania nie żyda zaleca się dokonywać według określonego sposobu kabalistycznego. Odbywać się ono powinno „po zakneblowaniu ust (zabijanego), jak bydlęcia, które kona bez głosu i mowy“, a nadto „jak przy zabijaniu bydła dwunastu próbami noża i nożem, co stanowi trzynaście“. Przytoczywszy ustęp powyższy z dzieła mistycznego p. n. „Zogar“, zawierającego ten sposób zabijania, ks. Pranajtis zwrócił uwagę sędziego śledczego na tę okoliczność, że według danych obdukcji zwłok Juszczyńskiego, podczas morderstwa zakneblowano mu usta i zadano w okolicy prawej skroni grupę ran kłótych w liczbie właśnie 13-tu.

W kwestji stosunku nauki wiary żydowskiej do krwi ks. Pranajtis odrzekł, że w źródłach nadaje się jej znaczenie ogromne. Między innemi krwi przypisuje się właściwości lecznicze. O ile żyd potrzebuje krwi, to przy wydobywaniu jej nie powinien on rżnąć, lecz może „kłóć i wygniatać“. Istniejąca opinja, że używanie krwi do jedzenia jest żydom zakazane, nie zupełnie jest ścisła, w talmudzie bowiem są biegunowo różniące się wskazania. W jednym z traktatów krew jest zaliczona do napojów takichże, jak woda, mleko i inne. Tam nie powiedziano, jak o napoju, o specjalnego rodzaju krwi, otrzymywanej za pomocą przekłócia naczynia krwionośnego. Tę krew, według mniemania niektórych komentatorów nauki talmudycznej, używa się w celach leczniczych. Wreszcie w literaturze, traktującej o kwestji żydowskiej, wypowiedziano zdanie, że żydom wolno używać krwi zgotowanej.

Co się tyczy powodów i celu przelewania przez żydów krwi ludzkiej, to ks. Pranajtis powołał się na dzieła mnicha Neofity, byłego rabina żydowskiego, a potem chrześcijanina, który wyjaśnia, do czego żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej i wskazuje, że żydzi mięszają ją do mac wielkanocnych. Ks. Pranajtis dodał, że twierdzenie Neofity jest zgodne ze zdaniem, że żydom wolno spożywać krew ugotowaną.

Wymienione dane w związku ze znanymi w dziejach wypadkami zabójstwa chrześcijan przez żydów, dały ks. Pranajtisowi podstawę do zaopinjowania, że morderstwa chrześcijan przez żydów z pobudek religijnych istnieją w rzeczywistości i są rezultatem doprowadzenia do krańcowych potwornych wywodów z całej nauki wiary żydowskiej i, że zabójstwo Juszczyńskiego ze względu na towarzyszące mu warunki, sposoby zadania ran, umieszczenie tych ran, wydobycie całej krwi z ciała i czas dokonania tego, noszą wyróżniające i charakterystyczne cechy typowego mordu rytualnego.

Wymieniona wyżej praca mnicha Neofity, której egzemplarz znajduje się w bibljotece petersburskiej Akademji duchownej, w czasie prowadzenia śledztwa została przetłómaczona z jęz. greckiego przez eksperta prof. Troickiego. Neofita utrzymuje, że żydzi posiadają straszliwą tajemnicę, nie zapisaną w ich księgach. Jest nią zabijanie chrześcijan przez żydów w celu otrzymania ich krwi, niezbędnej do rozmaitych celów żydowskich.

Według słów jego, spełniane przez żydów mordy chrześcijan uwarunkowane są trzema powodami. Przedewszystkiem nadzwyczajną nienawiścią, żywioną przez żydów do chrześcijan, mniemając jednocześnie, że przez dokonanie takiego mordu żydzi składają ofiarę Bogu. Powodem drugim jest zabobon, dzięki któremu żydzi przypisują krwi właściwości magiczne i wreszcie zabójstwa tego rodzaju tłómaczą się jeszcze przez to, że rabini, wahając się w swem twierdzeniu, że Chrystus nie był Mesjaszem, sądzą, że się zbawią przez pokropienie się krwią chrześcijańską.

Zdobywana przez żydów krew chrześcijańska używaną jest przez nich do celów rozmaitych. Rabini uważają ją za środek leczniczy w chorobach skórnych i ocznych, na które zwykle cierpią żydzi. Używaną jest krew przez nich przy obrzędach ślubu, obrzezania, opatrywania na drogę umarłego, sporządzaniu mac wielkanocnych. Dla dopięcia tego ostatniego celu żydzi przed swojem świętem Paschy porywają dzieci, trzymają je w zamknieciu i następnie zabijają dla wydobycia krwi. Mordu dokonywa się sposobem męczącym: żydzi kłóją dzieci, jakby zamęczając je zamiast Chrystusa.

Używanie krwi chrześcijańskiej stanowi najsroższą tajemnicę, znaną nie wszystkim żydom, lecz li tylko rabinom, uczonym i faryzeuszom. Tajemnica ta jest przekazywana słownie przez ojca jednemu ze swych synów pod wielką przysięgą zachowania jej. Neofita oświadcza, że tajemnica ta została odkryta przez jego ojca, który kazał mu przysiądz, że nie zdradzi jej przed nikim, nawet przed braćmi swymi, atoli po ochrzczeniu się Neofita nie uważał za możliwe zamilczeć o tem.

Mendel Bejlis.

Okoliczności sprawy, stanowiące podstawy dla wniosku o udziale Mendela Bejlisa w zamordowaniu Jusczzyńskiego, zawierają się w następujących, stwierdzonych na śledztwie przedwstępnem, danych:

Juszczynskij poraz ostatni wyszedł z domu w dn. 12 (25) marca wczesnym rankiem. Wychodząc z domu wziął ze sobą książki i kajety, lecz w szkole w dniu tym nie był. Babka jego, Nieżynskaja, sądziła, że przed lekcjami poszedł on do Kijowa po proch do swej fuzyjki dziecinnej.

Następnie wyjaśniło się, że zamiast tego, aby udać się w tym dniu do szkoły ,znajdującej się w środku miasta, poszedł na Łukjanówkę. Wymieniony wyżej Żenia Czebieriak opowiadał w kwietniu studentowi Włodzimierzowi Gołubiewowi, że 12 marca rano Juszczynskij wstąpił do niego i obydwaj udali się na spacer do Bernera, skąd powrócili na Wierchnie-Jurkowską. Później Czebieriak zaprzeczał, że widział w tym dniu Juszczyńskiego. Jednakże początkowe wiadomości znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków Kazimierza i Juljanny Szachowskich, którzy stwierdzili, że w tym dniu widzieli rano o 9 Juszczyńskiego z Czebieriakiem. Juszczynskij miał blaszankę z prochem, danym mu przez Żenię Czebieriaka.

Dom, w którym mieszkał z rodzicami Żenia Czebieriak, sąsiaduje z jednej strony z obszernem zabudowaniem cegielni Zajcewa, wychodzącem na trzy ulice i znajdującem się w pobliżu zabudowań Bernera, gdzie znaleziony został trup Juszczyńskiego. W cegielni Zajcewa mieszkał Menachil Mendel Tewjew Bejlis, oficjalista cegielni. Otaczający zabudowanie cegielni płot nie był całkowicie naprawiony i z zabudowania, gdzie mieszkał Czebieriak, można się było do cegielni dostać. Na plac cegielni przychodzili i bawili się chłopcy.

Według zeznań Kazimierza Szachowskiego, w 3 dni po 12 marca spotkał on na ulicy Żenię Czebieriaka i zapytał go, jak się bawił dnia tego z Juszczyńskim, gdyż widział ich razem. Czebieriak odpowiedział, że nie mogli się wtedy dobrze zabawiać, gdyż byli w cegielni i odpędził ich jakiś mężczyzna z czarną brodą. Składając to zeznanie sędziemu śledczemu, Kazimierz Szachowski oświadczył, że zdaniem jego mężczyzną z czarną brodą był właśnie Mendel Bejlis i wyraził przypuszczenie, że Mendel brał udział w zabójstwie Juszczyńskiego, a Żenia Czebieriak wciągnął Juszczyńskiego do cegielni. Według zeznań Juljanny Szachowskiej, znajoma jej Anna, przezwana „Wołkiwna“, w rozmowie o zabójstwie Juszczyńskiego pomiędzy innymi opowiadała jej w obecności chłopca Mikołaja Kałyżnego, że gdy Czebieriak, Juszczynskij i jeszcze jakiś trzeci chłopiec bawili się w cegielni, zamieszkały tam mężczyzna z czarną brodą porwał w jej oczach Juszczynskiego i wciągnął do pieca cegielni. Mężczyzną tym był Bejlis. Później Anna „Wołkiwna“ wyparła się wszystkiego, podobnie jak i chłopiec Kałyżnyj. Następnie jednakże Kałyżnyj przyznał, że „Wiłkiwna“, z nazwiska Zacharowa, w rozmowie z Szachowską oświadczyła, iż widziała, jak mężczyzna z czarną brodą ciągnął do pieca chłopca. Juljanna Szachowska w stanie nietrzeźwym prowadzącemu śledztwo Adamowi Poliszczukowi powiedziała, że mąż jej widział, jak mężczyzna z czarną brodą ciągnął Juszczyńskiego. Potem jednakże zaprzeczyła temu, podobnie jak i sam Szachowski. Szachowscy byli kilkakrotnie badani i zmieniali zeznania.

Żenia Czebieriak przy badaniu przez sędziego śledczego mówił, że ostatni raz widział Juszczyńskiego na dni 10 przed wykryciem trupa. Juszczynskij wpadł wtedy do niego około godzi. 2 i zapraszał na spacer, lecz otrzymawszy odmowę poszedł sam. Następnie Czebieriak zmienił o tyle zeznanie, że dodał, iż Juszczynskij wstępował do niego po proch, a gdy go nie otrzymał, gdzieś poszedł.

List Bejlisa.

Pociągnięty do odpowiedzialności za udział w zmowie z innymi w zabójstwie Juszczyńskiego Mendel Bejlis, nie przyznał się do winy, wypierając się stanowczo przypisywanego mu przestępstwa.

W więzieniu Bejlis przez pewien czas siedział razem w celi z asystantem Kazaczenką. Gdy Kazaczenko opuszczał więzienie, dozorca więzienny odebrał mu list Bejlisa, adresowany do żony. „Droga żono, pisał Bejlis, człowieka, który odda tobie tę kartkę, przyjm jak swego... Może tobie wiele pomódz w mojej sprawie, powiedz mu, kto jeszcze na mnie zeznawał kłamliwie. Dlaczego nikt nie czyni starań... Czuję, że nie wytrzymam w więzieniu, jeżeli będę musiał jeszcze siedzieć. Jeżeli ten człowiek poprosi cię o pieniądze, daj mu na wydatki, które będą potrzebne... To wrogowie moi, którzy zeznają na mnie kłamliwie“. Pod nazwiskiem było post scriptum: „Człowiekowi temu można zaufać całkowicie“. Kazaczenko natychmiast po wyjściu z

więzienia, zbadany przez sędziego śledczego, zeznał, że Bejlis polecił mu otruć za wynagrodzenie pieniężne dwóch świadków, a trzeciego przekupić. Ostatniego Bejlis nazwał tylko z imienia i powiedział, że mieszka w miasteczku Obuchowie, lub jest stamtąd rodem, otruć zaś prosił „Laguszkę“ i „Fonarszczyka“. O tem, co wie „Laguszka“, Bejlis nie mówił, a co do „Fonarszczyka“ powiedział, że „Fonarszczyk“ widział jakoby on szedł ze zmarłym Juszczyńskim. Kartkę do żony Bejlisa napisał aresztant Puchalski pod dyktando Bejlisa, a Bejlis, wręczając Kazaczence kartkę, powiedział, że żona da mu zebrane przez naród żydowski, który zainteresowany jest przebiegiem sprawy, pieniądze, niezbędne na wydatki przy wyszukaniu świadków, których trzeba usunąć wyżej wskazanym sposobem. Od żydów otrzymał Kazaczenko strychninę dla spełnienia powierzonego mu zlecenia. Wysokości wynagrodzenia Bejlis nie określił, lecz mówił, że dadzą mu do 500 rubli, a jeżeliby pomyślnie spełnił zlecenie, dostałby „tyle pieniędzy, że wystarczyłoby mu na całe życie“. Wskazując na „Laguszkę“ i „Fonarszczyka“, Bejlis nie nazwał ani imienia ani nazwiska. Z zeznań świadków wyjaśniło się, że przezwisko „Laguszki“ ma Michał Nakonieczny, a „Fonarszczyka“ Kazimierz Szachowski, który był zapalaczem latarń miejskich. Nakonieczny był badany kilkakrotnie i zeznawał przychylnie dla Bejlisa. W jednem z zeznań Nakonieczny oświadczył, że Szachowski, idąc na śledztwo, mówił, że „przyszyje“ do sprawy Bejlisa za to, iż ten pomawiał go o kradzież drzewa z cegielni Zajcewa.

Zeznania przeciw Bejlisowi.

Ojciec Żeni Czebieriaka zeznał, że syn jego mówił mu na kilka dni przed zabójstwem Juszczyńskiego, iż do Bejlisa przyjechało dwóch jakichś żydów w niezwykłych kostjumach. Żenia widział żydów tych w czasie modlitwy. Gdy tylko wykryto trupa Juszczyńskiego, według słów Żeni, żydzi ci pośpiesznie wyjechali. Wskutek nagłej śmierci Żeni na dyzenterję, który zmarł 8 sierpnia 1911 roku, niepodobna było go przesłuchać, siostra Żeni, 9-letnia Ludmiła, potwierdziła na śledztwie opowiadanie brata o tych żydach.

Według słów Ludmiły, ona i Żenia udali się po mleko do Bejlisa i zobaczyli w jego mieszkaniu dwóch żydów, których bardzo się przestraszyli. Ludmiła zauważyła, że na jednym z nich był czarny płaszcz i wysoka czapka z czarnej materji. Prócz tego Ludmiła zeznała, że Juszczyńskiego widziała na tydzień przed wykryciem trupa. Juszczyński, Żenia, ona, jej siostra młodsza Walentyna i kilkoro dzieci, z których pamięta Eudoksję Nakonieczną, poszli do cegielni na zabawę. Wtedy wybiegł do nich Bejlis z tymi dwoma żydami i z pośród uciekających dzieci pochwycili Juszczyńskiego i Żenię Czebieriaka. Czebieriak wymknął się im z rąk, a Juszczyńskiego wciągnął Bejlis do pieca. Siostra jej młodsza, Wala, która nie mogła tak prędko uciekać, widziała, jak Juszczyńskiego ciągnął Bejlis i dwóch żydów.

Badana Eudoksja Nakonieczna zeznała, że nie pamięta, co się wtedy stało. Walentyna Czebieriak nie została zbadana, gdyż umarła prawie równocześnie z Żenią na dyzenterję.

Zeznania Bejlisa.

Bejlis na śledztwie wyjaśniał, że nie znał on ani Juszczyńskiego ani Żeni Czebieriaka, natomiast znał tylko matkę tego ostatniego. Służył w cegielni Zajcewa i niekiedy zmuszony był wypędzać z obrębu cegielni chłopców, bawiących się tam. Żydzi w kostjumach niezwykłych nie przyjeżdżali do niego. Ojciec Bejlisa był chasydem, sam on jednak nie jest religijnym i pracuje w sobotę. Przed 5 laty jeździł on z Kijowa do majątku Zajcewa dozorować wypiekania „mac“, które przywoził do Kijowa, gdzie, z polecenia Zajcewa, rozwoził je wraz z winem „pejsachowem“ do krewnych Zajcewa. List, adresowany do żony, Bejlis oddał Kazaczence, lecz nie prosił go o otrucie lub przekupienie któregokolwiek ze świadków. Kazaczenko mówił Bejlisowi, że może mu dopomódz i twierdził, że wie na pewno z pism o treści zeznań „Laguszki“ i „Fonarszczyka“. List od imienia Bejlisa pisał Aleksander Puchalski i w liście tym Bejlis chciał prosić żonę o zapłacenie Kazaczence za oddanie jej listu, nie zaś na wydatki na poszukiwanie świadków.

Oskarżenie.

Na zasadzie powyższego mieszczanin m. Wasilkowa, gub. kijowskiej, Manachil-Mendel syn Tewjego Bejlis, lat 39, oskarżony jest o to, że po uprzedniem porozumieniu się z innemi, nie wykrytemi na śledztwie osobami i z obmyślonym zawczasu zamiarem, z pobudek zabobonu religijnego dla celów obrzędowych, celem pozbawienia życia chłopczyka Andrzeja Juszczyńskiego, lat 12, w d. 12 (25) marca 1911 r. w Kijowie w cegielni Zajcewa przy ul. Wierchnie-Jurkowskiej porwał, bawiącego się tam z innemi dziećmi, pomienionego Juszczyńskiego i zawlókł go do lokalu cegielni, gdzie wspólnicy Bejlisa, za jego wiedzą i zgodą, związawszy Juszczyńskiemu ręce i kneblując mu usta, uśmiercili go, zadawszy mu narzędziem kłującem 47 ran w głowę, szyję i tułów, zraniwszy wony mózgowe i na szyi oraz arterje na lewej skroni, a także raniąc twardą oponę mózgową, wątrobę, nerkę prawą, płuca i serce, które to rany spowodowały ciężkie i długie cierpienia i prawie całkowite pozbawienie ciała Juszczyńskiego krwi. Przestępstwo to zostało przewidziane w par. 13 i 2 art. 1453 kod. karnego.

Na zasadzie tego i zgodnie z art. 201 postępowania sądowego, mieszczanin Bejlis podlega kijowskiemu sądowi okręgowemu z udziałem sędziów przysięgłych.

PRZEBIEG ROZPRAW.

(Z depesz Ag. Pet.).

Czytanie aktu oskarżenia przez członka sądu, Jurkiewicza, rozpoczęło się o godz. 10 m. 50 rano, a skończyło się o godz. 12 m. 20.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony przyznaje się do przestępstwa inkryminowanego mu przez akt oskarżenia, Bejlis odpowiedział:

— Nie! Jestem byłym żołnierzem! Całe życie zarabiałem uczciwie! Sprzedawałem cegłę i myślałem tylko o swej rodzinie — o żonie i dzieciach. Aresztowano mnie i siedzę w więzieniu już 26 miesięcy! Nie wiem za co!

Adw. Zarudnyj zwraca się do sądu z oświadczeniem, że konwój nie pozwala obrońcom komunikować się z podsądnym na osobności wbrew par. 569 ust. post. karnego. Adwokat ten w imieniu obrony prosi o korzystanie z prawa rzeczonego paragrafu, a w razie odmowy o wniesienie tego do protokółu. Zarudnyj twierdzi, że nie umie bronić, nie mając możności komunikowania się z podsądnym oko w oko. (Bejlis płacze). Im niewinniejszy jest podsądny, tem większa jest konieczność porozumiewania się z nim na osobności. Obrońca nie spełniłby uczciwie swych obowiązków, gdyby nie zaprotestował przeciwko pogwałceniu najbardziej prawnych przywilejów obrony. W odseparowaniu oskarżonego od obrony nie tylko jest pogwałcenie prawa, lecz i pozbawienie możności uczciwego wykonania swego obowiązku przez obrońcę.

Adw. Karabczewskij popiera żądanie Zarudnego.

Prokurator zgadza się na konferencję podsądnego z obroną na osobności, przy zachowaniu przepisów ustawy o straży konwojowej.

Przewodniczący ogłasza, że sprawa rozpatrywana będzie od 10 rano do 1 godziny w południe, od 1 m. 30 do 5 m. 30 po południu, wreszcie od 8 do 10, a najdalej 10 m. 30 wieczór.

***

Do wymienionej wczoraj liczby obrońców przybył Maklakow.

***

Badanie świadków rozpoczyna się od matki zabitego, *Aleksandry Prichodko*, która potwierdza, że syn jej Andrzej zginął bez wieści po wyjściu w sobotę d. 12 marca około godziny 9 rano do szkoły. Świadek opowiada o środkach przez nią zastosowanych w celu odnalezienia zaginionego. Prichodko, będąc aresztowaną, wzięta na pytania krzyżowe, zeznała, że początkowo zniknięcie jej syna nie zaniepokoiło jej, ponieważ Andrzej często nocował u jej siostry Natalji Juszczyńskiej, lubiącej chłopca i zamierzającej wyprowadzić chłopca „na ludzi“. Gdy wyjaśniło się, że chłopca niema u siostry, zaczęła poszukiwania. Świadek i jej mąż bardzo dobrze obchodzili się z Andrzejem, więc nie wie, kto mógł puścić wieść o zabójstwie przez nią chłopca, lecz konstatuje, że po zaaresztowaniu jej i męża przez naczelnika wydziału śledczego, Miszczuka, ten nazwał ją zabójczynią, wymyślał jej i wymagał przyznania się. Świadek dopiero wczoraj po raz pierwszy zobaczyła Bejlisa. Żyda Schneuersohna znała, ponieważ kupowała od niego siano, a pieniądze za nie posyłała przez Andrzeja. Świadek nikogo nie podeirzewa o zabójstwo i kategorycznie zaprzecza pogłoskom o wkładzie pieniężnym, uczynionym przez Czirkowa na imię Andrzeja. Świadek nie polecała Kuliniczowi podnosić pieniędzy z kasy oszczędności, ponieważ pieniędzy nie było. Kulinicza nie znała. Potwiedrza, że zamordowany szelek nie nosił, lecz podwiązywał spodnie sznurkiem. Możliwe jest, że tym właśnie sznurkiem związane były ręce Andrzeja podczas morderstwa. Kawałek płóciennej powłoczki, znalezionej w kurtce zamordowanego, nie jest jej własnością. Zamordowany posiadał fuzyjkę. Po wystrzelaniu posiadanego prochu mówił w wigilję zniknięcia, że jutro pójdzie starać się o proch. Przed wyjściem Andrzej jadł postny barszcz.

Świadek powódki cywilnej, djakon *Maczugowskij*, przygotowujący Juszczyńskiego do szkoły duchownej, zeznaje, że Andrzej był chłopcem żywym, wrażliwym, wszystkiem się interesujący i sympatycznym chłopcem. Od wstąpienia do szkoły Maczugowskij nie widział go, dopiero 27 marca poprosiła go matka, by pochował zwłoki Andrzeja. Gdy trumna została spuszczona do grobu, zostały rozrzucone odezwy następującej treści: „Prawosławni chrześcijanie! Chłopiec Juszczyńskij zamęczony został przez żydów, bijcie więc żydów! Wypędzajcie ich i nie darowujcie im przelania krwi prawosławnego chłopca!“ (Przy tych słowach świadka Bejlis szlocha). Rozrzucono około stu odezw, ale kto je rozrzucał, wobec tłumu ludu, niepodobna było poznać. Świadek miał jedną odezwę, ale mu ją ukradziono. Przed tą odezwą świadek nie słyszał od nikogo, żeby go zabili żydzi. Świadek widział, jak Andrzej kilkakrotnie spacerował z chłopcem Czebieriakiem.

Starosta przysięgłych chce wiedzieć, czy świadek mówił o odezwach na śledztwie przedwstępnem.

Swiadek nie pamięta, czy sędzia śledczy pytał go o nie. Prezes sądu stwierdza, że Maczugowskij nic nie mówił sędziemu śledczemu o odezwach.

Zarudnyj w imieniu obrony domaga się zażądania egzemplarza tej odezwy, ponieważ w sprawie są informacje, że odezwę miał policmajster.

Prokurator nie uważa za możliwe spełnienie tego żądania, ponieważ chodzi tu o zabójstwo Juszczyńskiego, nie zaś o odezwy. Rozrzucanie odezw niema związku ze sprawą. Również przeciwko uwzględnieniu żądania występuje *Zamysłowskij*, ponieważ świadek już zakomunikował treść odezwy.

Zarudnyj domaga się spełnienia żądania obrony (Bejlis płacze).

Sąd odmawia prośbie.

Nauczyciele szkoły, gdzie się uczył Juszczyńskij, *Bagdanow i Rozow*, zeznają, że zmarły był chłopcem dobrym, średnich zdolności i skrytym; z kolegami nie żył bliżej. 10 i 11 marca był w szkole, 12 nie przyszedł. Gdy 13 marca matka przyszła do szkoły zawiadomić o zaginięciu syna, poradzono jej, by się zwróciła do policji.

Prichodko, powtórnie zapytywana, zeznaje, że czasami Andrzej opuszczał lekcje z powodu choroby, a czasem pozostawiano go w domu by dokonał jakiej roboty.

Kukulewskij (szwajcar szkoły) zeznaje, że w niedzielę rano matka zabitego przychodziła do szkoły dowiedzieć się czy Juszczyńskij był w d. 12 marca w szkole.

Subczenko (robotnik w fabryce Zajcewa) zeznaje, że w podwórcu fabryki znajdowała się stajnia, lecz pod tymże dachem i mieszkanie, w którem zamieszkiwała żona Bejlisa. Stajnia ta spaliła się na jesieni w roku 1911.

Korabczewskij prosi o stwierdzenie, że Bejlisa aresztowano 3 sierpnia, a pożar wynikł 10 października i sprawa tego pożaru została umorzoną, bo nikt nie występował z zarzutem podpalenia.

Prokurator zaznacza, że podług zeznań Lubczenki, pożar wynikł zewnątrz stajni w nieobecności stajennego. Bejlisa nie było wówczas w mieszkaniu lecz była żona jego.

Gruzenberg prosi o odczytanie protokółu rewizji policyjnej w mieszkaniu Bejlisa.

Zamysłowskij, znajduje, że chociaż rewizja była dokonana podług przepisów art. 258, lecz policja nie miała prawa tego czynić, ponieważ już było rozpoczęte śledztwo.

Sąd odrzuca żądanie Gruzenberga.

Następnie zeznaje czternastu kolegów Juszczyńskiego, którzy stwierdzają, że zmarły był cichym i dobrym chłopcem. Wielu zeznaje, że nigdy nie widziało u Juszczyńskiego długich pasków papieru, jakie znalezione były około groty, gdzie znaleziono zwłoki.

Paweł i Marja Puszko, mieszkający obok Juszczyńskich, świadczą, że widzieli Andrzeja w sobotę, d. 12 marca około godz. 6 rano, idącego do szkoły. Badający ich agenci policji śledczej wmawiali w nich, że to być nie mogło, bo Andrzeja zabito w nocy z piątku na sobotę. Agenci straszyli świadków, że ich na święta Wielkiej Nocy wsadzą do więzienia jeżeli nie powiedzą, że nie widzieli Juszczyńskiego.

Chłopiec Konowałow zeznaje, że dzieci często bawiły się około cegielni i nawet wchodzili na plac fabryczny, skąd stróże ich wyganiali lecz Bejlis nigdy.

Bejlis potwierdza, że nigdy chłopców bawiących się nie wypychał.

Posiedzenie sądu przerwano o godz. 12 m. 50 w nocy.

DOKOŁA SPRAWY.

(Wiadomości z pism).

„Kijewlanin“ opisuje wydarzenie, jakie miało miejsce w soborze Włodzimierskim w Kijowie podczas odprawiania nabożeństwa. Według słów „Kijewlanina“ nieznany, przyzwoicie ubrany mężczyzna, wszedł nieoczekiwanie na ambonę i zwrócił się do modlących z przemówieniem. Fakt ten wywołał wśród obecnych wielkie zdumienie. Mimo silnego głosu nieznajomego, trudno było usłyszeć jego mowę w całości; mówił coś na temat, że jest żydem, jednak zrozumiał istotę nauki Chrystusa; mówił dalej, że chrześcijanie niewłaściwie sądzą, jakoby żydzi używali na święta wielkanocne krwi chrześcijańskiej, wskutek czego nastąpiło aresztowanie Bejlisa. Nieznajomy sprowadzony został przez stróżów z ambony i wyprowadzony z świątyni, a następnie dostawiony do cyrkułu. Nabożeństwa nie przerywano.

Pod protokółem w cyrkule podpisał się jako Szmul Herszowicz. Ponieważ powstały wątpliwości co do władz umysłowych aresztowanego, lekarz miejski Bielawskij poddał go badaniu i uznał za zupełnie zdrowego na umyśle. Herszowicz robił wrażenie niezręcznego symulanta. Aresztowanego odstawiono do więzienia.

***

Wśród ludności żydowskiej Kijowa daje się zauważyć pewne podniecenie. Pełniący obowiązki gubernatora zawezwał do siebie przedstawicieli wybitniejszych żydów kijowskich i oświadczył im, że spokój w mieście musi być zachowany, a wszelkie próby zaburzenia stłumione zostaną siłą.

Organizacje prawicowe zalecają swym członkom wielką ostrożność, zapowiadając, że zaburzenia mogą być rozmyślnie wywołane, aby przerwać proces Bejlisa. Robotnicy przygotowują się do strejku, a w uniwersytecie daje się zauważyć nastrój podniecony. Administracja czyni zarządzenia zapobiegawcze. Policja powiększona została o 150 konnych policjantów. Po mieście krążą gęste patrole konne.

***

Pisma kijowskie, które zamieściły wiadomość o uroczystem nabożeństwie w synagodze żydowskiej z powodu rozpoczęcia się procesu Bejlisa, zostały skonfiskowane.

***

We wtorek wieczorem po Kijowie krążyła sensacyjna pogłoska, że matka zabitego Juszczyńskiego, Aleksandra Prichodko, chce zrzec się powództwa cywilnego w sumie 5 tysięcy rubli. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie w kołach związkowców, gdyż w razie zrzeczenia się powództwa cywilnego pełnomocnicy Prichodki, z posłem Zamysłowskim na czele, usunięci zostaliby od udziału w procesie.

***

Prokurator Wipper zawezwał 36 świadków, a pomiedzy nimi uczestników prywatnego dochodzenia zabójstwa Juszczyńskiego. Powódcy cywilni, z Zamysłowskim na czele, zawezwali 86 świadków, w tej liczbie archimandrytę Poczajowskiego Awtonoma i namiestnika Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, Ambrozjusza.

***

„Dień“ pisze, że z powodu procesu Bejlisa załoga kijowska wzmocniona została o dwa pułki.

***

Po długiej przerwie wyszedł numer pisma „Dwugławyj Orel“, całkowicie poświęcony sprawie Bejlisa. Na pierwszej stronicy umieszczony jest znany portret Juszczyńskiego ze śladami ran i napisem: „Głowa Andrzeja ze śladami ukłóć rytualnych“.

Informacje i pogłoski.

W sprawie spisu ludności w 1915 r.

Gubernator wileński rozesłał okólnik do wil. Zarządu miejskiego i miejskich zarządów społecznych w gubernji celem wyjaśnienia, że wobec zapowiedzianego wszechrosyjskiego spisu jednodniowego ludności w roku 1915 uznano za pożądane, ażeby aż do czasu tego spisu powstrzymać się z wszelkiemi innemi ankietami i badaniami ze strony instytucji miejskich, ziemskich i in. A więc z d. 1-go stycznia 1914 r. nie należy robić żadnych spisów i ankiet, mających coś wspólnego ze spisem ludności, ażeby ludność ta nie przywykała do tego, jako do spraw codziennych. Niech cała jej uwaga i zajęcie skupią się na spisie jednodniowym w 1915 r.

Parafje katolickie.

Minister spraw wewnętrznych wniósł na porządek dzienny kwestję rewizji obowiązujących praw, które normują organizacje parafji katolickich w państwie. Za podstawę rewizji wzięty będzie projekt konieczności wciągnięcia do prac gospodarczych parafji samych parafjan. W tym celu zwołana zostanie narada w departamencie wyznań obcych z udziałem duchowieństwa katolickiego i przedstawicieli parafji.

W sprawie przemysłu drobnego i handlu.

Rada zjazdów drobnego przemysłu i handlu, których ustawa została Najwyżej zatwierdzona 5 czerwca 1913 r., zwróciła się do Zarządu miejskiego z propozycją, ażeby się podjął organizacji wileńskiego miejscowego oddziału dla Litwy i Białejrusi.

Zjazdy te mają reprezentować i bronić interesów tak ogólnych, jak i miejscowych przemysłu średniego i drobnego, oraz handlu. Popieranie takich zjazdów jest nader celowe, ile że ich wzrost jest nieodłączony od rozwoju handlu i przemysłu. Dla otwarcia oddziału trzeba zwołać zgromadzenie miejscowych kupców i przemysłowców, w liczbie nie mniej, niż 15-u osób, które będą założycielami oddziału.

Pożyczka rosyjska.

„Biuro informacyjne“ upoważnione zostało do zaprzeczenia pogłoskom o bliskiej pożyczce 200 miljonów franków w związku z urzeczywistnieniem wielkiego programu odbudowy floty rosyjskiej.

Żydzi niedopuszczeni.

Ministerjum spraw wewnętrznych zabroniło przyjmowania żydów do szkół rolniczych.

Kontrola nad dzierżawcami bufetów i kijosków kolejowych.

Minister Ruchłów rozesłał okólnik do naczelników kolei skarbowych i prywatnych, polecając baczną zwracać uwagę na dobór dzierżawców bufetów stacyjnych i kijosków z gazetami. Minister poleca przed oddaniem z licytacji bufetów i kijosków zasięgnąć informacji o stających do licytacji u żandarmerji. Śledztwo żandarmerji kolejowej jest wystarczające dla dzierżawców bufetów, natomiast zarząd kolejowy obowiązany jest zwracać się po informacje do zarządów żandarmerji i „ochrany“, gdy chodzi o dzierżawców kijosków.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — śśw. Kozmy i Damjana M. M.; wedł. now. st.—św. Franciszka Borg. W. Jutro—św. Wacława Kr. M.; wedł. now. st.—śśw. Plaoydy i Zenajdy P. P.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 9°.

S Z K O Ł Y.

— **Szkoła freblowska p. Pereświet-Sołtanowej** przeniesiona została na ul. Mostową i od 1 (14) pazdziernika rozpoczną się w niej zwykłe zajęcia. Zapisy już rozpoczęto.

— **Przedstawienie na niezamożnych uczniów.** Komitet rodzicielski I gimnazjum urządza dziś, w piątek przedstawienie w kinematografie Sztremera. Cały czysty dochód przeznaczony jest na opłatę wpisów za niezamożnych uczniów tego gimnazjum. Początek o g. 5. Ceny zwykłe.

S Ą D Y.

— **Kary sanitarne.** W środę ubiegłą sędzia pokoju 4 rewiru skazał właściciela kilku wędliniarni, Kitza, na 25 rb. kary za nieczystwo w pracowni.

Tenże sędzia pokoju skazał utrzymującego restaurację przy ul. Wileńskiej pod Nr. 39, Szejniuka, za straszne brudy w lokalu restauracyjnym i kuchni, na 50 rb. kary.

Sędzia pokoju 2 rewiru skazał handlarza Rywkinda na 50 rb. kary za trzymanie w lokalu handlowym zepsutych ryb.

— **40 protokółów.** W środę nadesłano do Zarządu miejskiego aż 40 protokółów, spisanych na handlarzy mięsnych za sprzedaż mięsa niecechowanego.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Kwesta na gmach Tow. naukowego w Wilnie.** Dr. Basanowicz i poseł Iczas zebrali za oceanem 7831 dolarów i 27 cent. czyli 15,500 rb.

R O Ż N E.

— **Zjazd wychowańców b. instytutu szlacheckiego.** W środę odbył się z inicjatywy pp. L. Kobylińskiego i P. Kończy zjazd wychowańców b. instytut szlacheckiego wileńskiego.

W roku bież. upłynęło 50 lat od zamknięcia tego zakładu naukowego w 1863 r. Sędziwi koledzy zjechali się w liczbie 27, a około 20 dało znak życia listami, lub depeszami, że, jeśli nie są obecni dla niezależnych od nich przyczyn, to myślą i duchem łączą się z uczestnikami zjazdu.

Program zjazdu wypełniły: żałobne nabożeństwo w kościele po-Dominikańskim, śniadanie u p. P. Kończy, zwiedzenie wystawy ludowego przemysłu i o godz. 7 obiad wspólny w sali klubu Szlacheckiego z ciepłemi przemowami pp. P. Kończy, ks. Wł. Światopełk-Czetwertyńskiego, J. Iwanowicza, H. Baniewicza i wierszami J. Kłotta.

Rozmowa, naturalnie, przeniósłszy obecnych do lat młodzieńczych, obracała się około losów, jakie przechodziły i jakich doznali obecni po wyjściu z zakładu naukowego. Okazało się, że jeden z obecnych był w ciężkich robotach, a trzech na wygnaniu.

Nazajutrz, t. j. wczoraj odbyło się wspólne fotografowanie i śniadanie, urządzone przez p. marszałka L. Kobylińskiego w sali hotelu S. Georges.

Jak przyciąga do siebie miejsce, w którem nauki się pobierało, dowodem jest to, że na zjazd przybyli koledzy z Bessarabji, Charkowa, Petersburga, Warszawy i t. d. Na zjeździe pierwszym w r. 1903 było obecnych 61, a 19 listami stwierdziło solidarność. Następny zjazd ma się odbyć za lat 5.

— **Przed rewizją traktatów handlowych.** Jak już informowaliśmy, wileńskie Towarzystwo przemysłu i handlu postanowiło wziąć czynny udział w pracach mającego się odbyć w Wilnie zjazdu rejonowego w sprawie rewizji traktatów handlowych Rosji z Niemcami. Rzeczone Towarzystwo obecnie rozsyła do właścicieli większych zakładów handlowych i przemysłowych kwestjonarjusze, dotyczące rodzaju przedsiębiorstwa, rozmiarów obrotu, miejsca nabywania materjałów, rynków zbytu i t. d. Zebrane dane posłużą za materjał do referatu na zjeździe.

— **Mianowanie.** Dymisjonowany pułkownik gwardji, Mordwinow, został mianowany święciańskim marszałkiem powiatowym.

W Y P A D K I.

— **Dobre biuro.** Właściciel dóbr Gieczany (w pow. trockim), Pac-Pomarnacki przyjął służącego Aleksandra z polecenia kantoru stręczeń służby. Na drugi dzień po przyjeździe do Gieczan, Aleksander ów znikł, zabrawszy z sobą rzeczy złote i srebrne wartości około 1000 rb.

— **Wyjaśnienie.** Z powodu wzmianki w Nr. 219 naszego pisma o plotkach co do snu letargicznego ś. p. Rusieckiego, od p. Rusieckiej otrzymujemy wyjaśnienie, że mąż jej nie chorował zupełnie, a zmarł na anewryzm serca, przeto przy otwarciu trumny miał wygląd zupełnie świeży. Wezwany doktór skonstatował śmierć i po nabożeństwie ciało zostało odwiezione na cmentarz.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu wczorajszym było czynne w 15 wypadkach, z tego 5 wyjazdów na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel St.-Georges): ks. Włodzimierz Światopełk-Czetwertyński, ob. Józef Kozietł-Poklewski, ob. Karol Zdziechowski, ob. Czesław Jelski, ob. Zenon Łęski, ob. Stanisław Ejnarowicz, ob. Stanisław Gintowt, ob. Mikołaj Szweder.

(Hotel Europejski): ob. Antoni Wiwulski, ob. Zofja Boczkowska, ob. Roman Szwojnicki, ob. Mikołaj Baierle, ob. Karol Kiersnowski, ob. Leon Nowakowski, ob. Kazimierz Zawisza, ob. Jan Wyckowski.

(Hotel Bristol): ob. Zenon Łęski, ob. Antoni Gryszkowski.

(Hotel d'Italie): ob. Franciszek Świetlik, ob. Andrzej Kałusznikowski, ob. Anna Leszczyńska, prus. pod. Helena Kłobecka, ob. Adela Wyszomirska, dr. Piotr Branicki.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Ludwik Piegutowski, ob. Ewa Brzozowska, ob. Antoni Bielicki, ob. Władysław Moraczewski, ob. Wiktor Czylewski.

PROWINCJA.

M I Ń S K.

θ **Naejonalizacja kredytu.** Opracowano ustawę T-wa wzajemn. kredytu rosjan właścicieli nieruchomości w Mińsku. Ustawa wkrótce zostanie przesłana władzom do zatwierdzenia.

θ **Naczelnikiem mińskiej żandarmerji** gubernjalnej został mianowany pułkownik Bobczynskij, dotychczasowy szef żandarmerji siedleckiej.

θ **Barak choleryczny miejski** mieścić się będzie w pawilonie Nr. 3 w nowej miejskiej lecznicy chorób zaraźliwych. Obok tego zarząd miejski postanowił otworzyć lokal izolacyjny w domu miejskim przy ul. Nowo-Moskiewskiej.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

W pow. sokólskim rozpoczęto rugowanie języka polskiego z szyldów (z prowincji).

W procesie Bejlisa odczytano akt oskarżenia i przystąpiono do badania świadków (art. os.).

Na otwarcie Dumy Maklakow ma odczytać program rządu (tel.).

W Moskwie skończył się strejk tramwajowy (z Rosji).

Koło polskie zamierza wnieść interpelację z powodu odezwania się ces. Wilhelma w Korwinie (tel.).

Sytuacja grecko-turecka w dalszym ciągu niepewna. Rosja proponuje swą interwencję. Wojsko serbskie dokonało rzezi albańczyków. (Na Bałkanach).

W Meksyku wyrżnięto hiszpanów (tel.).

Orkan zniszczył miasto Rome na Alasce (na szer. św.).

— **Białystok.**

W nocy we wtorek żandarmerja i policja dokonały całego szeregu rewizji i aresztowań śród ster robotniczych.

Uzyskano Najwyższe zezwolenie na zmianę nazwy ul. Szosowej na ul. Romanowowską, o co prosił zarząd miejski.

W pierwszych dniach października zakończona zostanie budowa hangaru dla dwóch sterowców wojskowych. Budowa odbywa się pod kierunkiem inżynierów petersburskich, Jaszczuka i Popowa.

— **Sokółka, gub.** grodzieńska (kor wł.).

Już od lat kilku uczniowie-katolicy wszystkich szkół niższych i średnich w Sokółce są pozbawieni wykładów religji. Przesłana do władz miarodajnych prośba w tej sprawie dotychczas nie odniosła skutku pożądanego.

Starosta miejski również na swoją rękę określa dowolnie narodowość mieszkańców miasta przez zaliczenie wszystkich katolików do białorusinów, co niewątpliwie utrudni sprawiedliwe rozstrzygnięcie zatargu o język wykładowy religji katolickiej.

Pragnąc coprędzej zmienić dotychczasowy charakter polski miasta i powiatu, administracja miejscowa rozpoczęła rugowanie języka polskiego z szyldów. Oto świeżo przez kilku dniami naczelnik ziemski skazał na zapłacenie 50 rb. kary księdza dziekana Songajłę za szyld polski na sklepie filji T-wa spożywczego „Jaskółka“ w Janowie, którego jest prezesem. Również władze miejscowe już zwróciły uwagę na takiż szyld oddziału tejże „Jaskółki“ w Kuźnicy, w pow. białostockim.

Swój.

— **Ryga** (kor. wł.).

Wstęp do politechniki ryskiej zwłaszcza dla polaków staje się coraz trudniejszym.

Pierwszeństwo wstępu bez konkursu mają celujący maturzyści ze szkół nadbałtyckich, a więc przeważnie niemcy i łotysze. To też w tym roku na wszystkich sześciu wydziałach politechniki: okazało się miejsc dla innych maturzystów, podlegających konkursowi, zaledwie około 140, aspirentów zaś stawiło się około 500. Część ich, mając mało nadziei do wstąpienia, jakoteż i z obawy opuszczenia terminu zapisu do uniwersytetów, odrazu wyjechała z Rygi, by wstąpić chociażby na specjalności nie z powołania, lecz z musu.

Duży jednak zastęp stanął do konkursu, który na niektórych wydziałach był nader trudny. Tak naprzykład, na kilka wakansów wydziału architektonicznego zdawało kilkadziesiąt osób.

Z wychowańców szkół wileńskich przyjęci zostali do politechniki pp. Karol Bohdanowicz, Stanisław Michałowski, Andrzej Parczewski i Aleksander Rouck z I-go gimnazjum; hr Ignacy Zyberg-Plater z gimnazjum Winogradowa i pp. Jeśman i Stalewski ze szkoły handlowej.

W ostatnie lata, wobec dużego zapotrzebowania agronomów ziemskich gubernjalnych i t. p. największy zastęp aspirantów przybywa na wydział rolniczy; dąży tu na ten wydział nie tylko przeważnie nasza młodzież, która nawiasem mówiąc, jest dobrze widzianą przez profesorów i mieszkańców Rygi, lecz i sporo z Rosji centralnej, Wiatki, Kostromy lub Kaukazu.

W roku przyszłym ma przybyć jeszcze wydział leśny.

Profesorów, docentów i nauczycieli obecnie jest 88, studentów z górą 2 tysiące. Korporacji studenckich jest 9; najstarsza niemiecka arystokratyczna „Baltica“ zawiązana w 1865 r. najmłodsza „Vironia“ w 1900 r., inne są „Concordia“, „Kubonia“, „Arctica“, „Zelonia“, „Talavia“ i dwie polskie: „Arconia“, egzystująca od r. 1879 i „Veletia“ od 1883 r. Oprócz korporacji istnieje jeszcze kilkanaście Kółek studenckich, utworzonych z tak zwanych „wilderów“, nie należących do korporacji.

R.

Z Królestwa

× **Dworzec centralny.** Ministerjum komunikacji powierzyło dyrektorowi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, inżynierowi Paukerowi, ostateczne opracowanie projektu budowy dworca centralnego w Warszawie, łącznie z przyprowadzeniem do skutku węzła kolejowego. W sprawie węzła kolejowego jest omawiana potrzeba budowy jeszcze jednego mostu kolejowego w górze Wisły, po za Saską Kępą.

× **Rabini u arcybiskupa.** We wtorek do pałacu arcybiskupa w Warszawie przybyła deputacja rabinów z Warszawy, Sieradza i Sandomierza celem złożenia hołdu J. E. ks. Arcybiskupowi Kakowskiemu od ludności żydowskiej Król. Polskiego.

W imieniu deputacji przemówił po hebrajsku a następnie po polsku rabin warszawski Perlmuter.

× **Konkurs „Teatru Nowoczesnego".** Dyrekcja teatru Nowoczesnego w Warszawie ogłasza konkurs na jednoaktową farsę oryginalną, trwającą najdłużej 40 minut, oraz na djalog komiczny, trwający 15 minut (t. zw. we Francji „quart d'heure).

Pierwsza nagroda za farsę 400 rubli, druga 200 rubli; pierwsza nagroda za djalog 150 rubli, druga 75 rubli. Prace nagrodzone pozostają własnością teatru Nowoczesnego, nienagrodzone zarząd teatru Nowoczesnego ma prawo nabywać: farsy po 100 rubli, djalogi po 50 rb.

Oprócz wyżej przytoczonych nagród, teatr Nowoczesny przeznaczy oddzielną nagrodę temu autorowi farsy i djalogu, którego utwór będzie się cieszył największem uznaniem publiczności.

Termin nadsyłania prac: 1-go stycznia n. st. 1914 r.

Skład sędziów konkursu będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

× **Piękny czyn.** Z inicjatywy jednego z przemysłowców łódzkch zebrano drogą dobrowolnych ofiar fundusz 40 tysięcy rubli dla strażaków inwalidów straży ogniowej łódzkiej.

× **Emigranci z Litwy.** Łódzka policja śledcza otrzymała zawiadomienie, że w Sieradzu zatrzymano 20 osób, usiłujących przejść granicę. Przypuszczając, że wśród zatrzymanych znajdują się i wychodźcy łódzcy, policja wysłała na miejsce swoich agentów. Stwierdzono, że wszyscy aresztowani (18 mężczyzn i 2 kobiety) pochodzą z gubernji grodzieńskiej i z Wilna i zamierzali wyemigrować do Ameryki.

Z za kordonu.

§ **Po zgonie ś. p. Antoniego Małeckiego.** Pogrzeb prof. Antoniego Małeckiego odbędzie się we Lwowie, dziś na koszt miasta. Nad grobem przemawiać będą: w imieniu Rady miejskiej dr T. Rutowski, w imieniu uniwersytetu rektor Starzyński, w imieniu wydziału filologicznego profesor Bruchnalski.

Na ratuszu, uniwersytecie i niektórych innych gmachach publicznych wywieszono flagi żałobne.

Z inicjatywy studentów lwowskich utworzony zostanie komitet pogrzebowy pod przewodnictwem marszałka Gołuchowskiego. Uniwersytet wystąpi in gremio na obchodach pogrzebowych, a profesorowie przywdzieją na te obchody swe togi.

Majątek, sięgający miljona koron Małecki zapisał rodzinie, papiery zaś i bibljotekę zakładowi im. Ossolińskich.

Wydział filizoficzny uniwersytetu lwowskiego postanowił nazwać aulę, w której wykładał ś. p. Antoni Małecki, imieniem zgasłego uczonego, w gmachu zaś uniwersytetu wystawić posąg Małeckiego.

(Nie poświęcamy specjalnego artykułu życiu i pracy ś. p. A. Małeckiego, ponieważ niedawno, bo w N-rze 190 „Kur. Litewskiego", obszernie pisał już o tym zasłużonym mężu nasz korespondent lwowski. Red.).

× **Zuchwałe żądanie.** W Nowym Sączu w przemalowanej sali ratuszowej, obok portretów burmistrzów i cesarza, zawieszono w miejscu odpowiedniem, piękny wielkich rozmiarów obraz Matki Boskiej Sykstyńskiej, pędzla artysty p. Janowskiego. Obraz ten kupił za kilka tysięcy koron i darował miastu burmistrz dr. Barbacki. Przeciw zawieszeniu tego obrazu w sali rady zaprotestowali żydzi, zrobili krzykliwe zbiegowisko, wysłali deputację do burmistrza i zażądali, aby obraz ten natychmiast z sali rady usunął i to pod grozą dalszych konsekwencji.

Z Rosji.

** **Zamknięcie towarzystwa.** We wtorek do lokalu towarzystwa kulturalno-oświatowego p. t. „Żeńska pomoc wzajemna" w Petersburgu weszła policja w chwili, gdy zasiadała komisja bibljoteczna i oświadczyła, że z rozporządzenia naczelnika miasta Petersburga zamknięte zostało wspomniane towarzystwo. Polecono obecnym niezwłocznie lokal opuścić. W ostatnich czasach w lokalu towarzystwa aresztowano kilku członków zarządu towarzystwa i członków.

** **Strejk w Petersburgu.** We środę od rana w fabrykach i zakładach naukowych w Petersburgu rozpoczął się strejk. Nie był on niespodzianką, gdyż wywołany został solidarnością z Moskwą. Zastrejkowało około 10 tysięcy robotników. W trzech zakładach przemysłowych Eryksona „Wulkan" i fabryce wagonów w dzielnicy petersburskiej były próby demonstracji politycznej.

** **Bezrobocie w Moskwie.** (P.) pracownicy tramwajów powrócili do pracy. Normalny ruch został przywrócony.

** **Ograniczenie bisk. Nikona.** Biskupowi Nikonowi pozwolono przyjechać na miesiąc do Petersburga na kurację oczu z warunkiem, że nie będzie uczestniczył w pracach Dumy.

** **Wypłacalności w Rosji.** „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, iż epidemja bankructw przybrała w państwie rosyjskim rozmiary zatrważające. Upadłości notowano ostatnio w tych gałęziach handlu, które dotychczas zupełnie nie znały niewypłacalności, jak np. w handlu mięsem i rybą. Największa ilość bankructw przypada na handel manufakturą, gotowymi ubiorami i skórami. Epidemja bankructw najdotkliwiej uczuć się dała w okręgu moskiewskim, gdzie sąd handlowy w Moskwie w ciągu pierwszego półrocza 1913 roku zarejestrował 89 firm. W rocznikach tego sądu jest to cyfra dotąd niebywała.

** **Z życia związkowców.** W tych dniach w Odesie odbyło się zgromadzenie związku narodu rosyjskiego, na którem mówcy doszli do przekonania, że Rosja znajduje się w przededniu rewolucji. Oznaki zbliżającej się rewolucji według związkowców są następujące: 1) mnóstwo zjazdów, 2) katastrofa kolejowa na kolei Władykaukazkiej, 3) kradzież z wagonu wojskowego amunicji. Postanowiono przygotowywać się do walki z rewolucją i w razie potrzeby nie cofać się przed zgotowaniem nocy św. Bartłomieja. Omawiając proces Bejlisa, związkowcy doszli do przekonania, że żydzi posługują się krwią chrześcijańską w czasie pogrzebów.

** **Proces Korczagina.** Głośna sprawa byłego komisarza policji niższogorodzkiej, Korczagina, który zabił policmajstra niższogrodzkiego Zimmermana, wyznaczona została na 27 b.m. (10 października) w Niższym-Nowogrodzie w sesji wyjazdowej moskiewskiego sądu okręgowego.

** **Śmierć Zelim-chana.** (P.) Z Władykaukazu telegrafują, że słynny Zelim-chan zabity został przez oficera kawaleryjskiego pułku dagestańskiego, Kibirowa, który został raniony.

Wiadomości polityczne.

Francuzi i niemcy. W Norymberdze, na posiedzeniu czwartkowem, zwołanem przez zwolenników zbliżenia francusko-niemieckiego, przemawiał między innemi senator francuski, d'Estournell, w języku francuskim. Wypowiedział się on energicznie za zbliżeniem obu narodów. Następnie przemawiał poseł Hausmann, zaznaczając, że Niemcy pragną również porozumienia z Francją. Niemcy nigdy nie były wrogo usposobione przeciw narodowi francuskiemu. Ostatnie zajścia w Nancy wywołane zastały przez szowinistów obudwu krajów.

Protest Niemiec. (P.). Niemcy zaprotestowały przeciwko obniżeniu o 5 prc. opłaty celnej, uchwalonej przez rzdą Stanów Zjednoczonych dla okrętów północno-amerykańskich.

Z Irlandji. (P.). Lord Churchil, w przemówieniu w Dandy, potępił podburzanie opozycji do waśni wewnętrznych w Ulsterze. Projekt bojkotowania armji terytorjalnej był faktem smutnym, ale rząd nie okazał słabości i wahania się i nie uległ opozycji małej części narodu. Ulsterczycy więcejby zyskali, występując pojednawczo w sprawie home-rule'u. Bill nie może być zmieniony. Zanim parlament irlandzki będzie mógł decydować o przyjęciu jakiegokolwiek prawa, muszą się odbyć wybory do parlamentu Wielko-Brytańskiego i jeżeli te wybory oddadzą władzę w ręce unionistów, wówczas dopiero będą oni mogli zwalić home-rule. Mniejszość ludności państwa zuchwale protestuje przeciwko billowi. Veto wichrzycieli jest dziś więcej tyrańskie, niż było zniesione 300 lat temu veto korony. Jeżeli temu dzisiejszemu veto uda się umorzyć home-rule, praktyka konstytucyjna i parlamentarna stanie się przedmiotem urągań i szyderstwa tak w monarchji wielkobrytańskiej, jako też w całym świecie cywilizowanym. Rząd przygotowany jest na użycie wszelkich środków przeciwko tak bardzo uwłaczającym mu pretensjom. Na szczęście, zauważyć się daje zmiana na lepsze. Przywódcy ulsterczyków zdradzają pewną chęć ograniczenia swych żądań do sprawy Ulsteru wschodniego. To już zupełnie co innego, to bardzo odbiega od zamiarów niedopuszczenia do home-rule'u, do rozwoju całości Irlandji. Sprawy Ulsteru wschodniego nie można ignorować, jeżeli ta sprawa jest szczerą.

Z Tybetu. (P.). Przedstawiciel Chin, biorący udział w konferencji tybetańskiej, przybył do Simli, w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie Tybetu z przedstawicielem Anglji sirem Arturem Mac-Mahonem.

Telegram Juanszykaja. (P.). Z powodu wybrania Juanszykaja na prezydenta republiki chińskiej, tenże zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z telegramem, którym w imieniu narodu chińskiego dziękuje za uznanie przez Rosję nowego rządu chińskiego. Najjaśniejszy Pan zaszczycił Juanszykaja odpowiedzią telegraficzną. Również wymienili telegramy Juanszykaj z ces. Wilhelmem.

Rzeź hiszpanów. (P.). W Toreone (Meksyk) powstańcy wyrżnęli 175 hiszpanów.

Na Bałkanach.

Wymiana telegramów.

(P.) Car Ferdynand wysłał do sułtana telegram treści następującej: „Pośpieszam zawiadomić Waszą Ces. Mość o ratyfikacji umowy konstantynopolskiej, która zakończyła waśnie i rozpoczęła dla naszych państw nową erę pokoju, owocnej i życzliwej przyjaźni. Ja i mój rząd przejęci jesteśmy szczerą chęcią utrwalenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Turcją i szczerej serdeczności. Tuszę sobie, że Wasza Ces. Mość i W. Porta podzielają takie chęci nasze i dopomogą do ich urzeczywistnienia, co odtąd będzie podstawą szczęśliwości i postępu naszych narodów".

Sułtan odpowiedział carowi Ferdynandowi: „Z prawdziwem zadowoleniem otrzymałem depeszę Waszej Król. Mości, donoszącą mi o ratyfikacji umowy pokojowej. Nie wątpię, że to będzie początkiem szczęśliwej pomyślności obu państw i służyć będzie za podstawę naszych serdecznych stosunków przyjacielskich. Wasza Król. Mość może wierzyć, że ja i mój rząd użyjemy wszelkich wysiłków, by cel ten osiągnąć".

Podróż cara Ferdynanda.

Z Sofji donoszą, że król bułgarski Ferdynand, drogą na Dunaj, uda się do posiadłości swoich na Węgrzech, skąd po krótkim pobycie złoży wizytę cesarzowi austrjackiemu w Wiedniu. Następnie car Ferdynand uda się do Berlina, gdzie będzie przyjęty przez cesarza Wilhelma.

Otrzymane w nocy 26 wrz. (9 paźdz.).

RZEŹ ALBAŃCZYKÓW.

Białogród. (Wł.). Wojsko serbskie otoczyło pod miejscowością Rabusznic powstańców albańskich i sprawiło wśród nich rzeź okropną. Podobno padło 3,000 albańczyków.

W ALBANJI.

Valona. (Wł.). Opuszczone przez serbów miasta albańskie: Starowo i Pogradec zajęło wojsko greckie.

POWOŁANIE OFICERÓW BUŁGARSKICH.

Genewa. (Wł.). Bawiących tu na urlopie, od chwili zawarcia pokoju turecko-bułgarskiego, oficerów bułgarskich powołano telegraficznie do Bułgarji.

TURCJA A GRECJA.

Paryż. (Wł.). Agencja Havasa donosi, że w greckich kołach politycznych panuje przekonanie, iż Turcja z rozmysłem przeciąga rokowania pokojowe, aby przygotować się należycie do wojny, a następnie zerwać nagle układy i napaść na Grecję. W przekonaniu tem utwierdza fakt, że Turcja czyni pośpiesznie wielkie zakupy amunicji i żywności. Bułgarja zaś z niezwykłą szybkością odsyła Turcji jeńców wojennych.

Londyn. (Wł.). Sytuacja, wywołana przez zatarg grecko - turecki przedstawia się — zdaniem tutejszych kół politycznych — mniej pomyślnie, z drugiej wszakże strony donoszą, że Rumunja zmusi bądź co bądź Bułgarję do szanowania uchwał traktatu bukaresztańskiego, wobec czego Turcja nie może liczyć na pomoc Bułgarji.

PROPOZYCJA ROSJI.

Londyn. (Wł.). Według pogłosek, krążących w tutejszych kołach dyplomatycznych, Rosja proponuje mocarstwom powierzenie jej mandatu do interwencji w zatargu grecko - tureckim.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 26 wrz. (9 paźdz.).

NA OTWARCIE DUMY.

Petersburg. (Wł.) **Jak informują,** podczas otwarcia sesji Dumy państwowej minister spraw wewnętrznych Makłakow odczyta program ministerjum, który wyliczy opracowywane projekty oraz upatrzone do opracowania. W liczbie tych ostatnich będą projekty reformy ustawy samorządowej i polepszenia stanu finansowego miast oraz rewizja przepisów o Towarzystwach opieki nad ubogimi. Następnie przyjdzie rewizja ustawy o duchownych rzymsko-katolickich w konsystorzach i seminarjach, nowa ustawa o parafjach ewangelickich i kalwińskich, wreszcie organizacja ormiańsko-katolickiego zarządu duchownego.

ZAPOWIEDŹ INTERPELACJI.

Wiedeń. (Wł.) Z powodu obraźliwych słów, wypowiedzianych przez cesarza Wilhelma pod adresem polaków do burmistrza w Karwinie, Koło polskie w parlamencie austrjackim złoży interpelację. Interpelować będą posłowie: Stapiński, Śliwiński i Lisiewicz. Usiłowania zatarcia tych słów i wszelkiego rodzaju zaprzeczenia, są bezpodstawne. Fakt, iż cesarz zdanie obraźliwe wypowiedział, jest dowiedziony.

WYBÓR JUANSZYKAJA.

Paryż. (Wł.). „Temps", pisząc o wyborze prezydenta republiki chińskiej, zaznacza między innemi, że Juanszykaj jest prawdziwym mężem stanu, a wybór jego błogosławieństwem dla Chin. Nowy prezydent dał się już poznać jako dzielny organizator, który umiał zespolić kraj tak, że dziś jest potężnym, rozporządza świetną armją i ma do dyspozycji ogromną pożyczkę od Europy.

Na szerokim świecie.

Miasto zniszczone przez orkan. Miasto Rome, położone na północno-zachodniem wybrzeżu Alaski, na półwyspie Sewarda, a zawdzięczające rozwój odkrytym w sąsiedztwie, bogatym kopalniom złota, padło w tych dniach ofiarą orkanu i wywołanej przez wicher fali morskiej. Dmący z siłą ogromną wicher przewracał domy, zbudowane po większej części z drzewa, jak zabawki, morze zaś dokończyło dzieła zniszczenia. Ogółem runęło 500 domów. Liczba ofiar w ludziach jest jeszcze nieznana, musi jednak być znaczna. Ludność miasta, licząca około 20,000 głów, wystawiona jest na śmierć z zimna i głodu, wobec ostrej zimy, która rozpoczęła się już w tych posuniętych tak daleko na północ okolicach, to też rząd Stanów Zjednoczonych zarządził energiczną akcję ratunkową.

Obawa studentów z Rosji. (P.). Badeńskie ministerjum oświaty, obawiając się napływu studentów poddanych rosyjskich z powodu nieprzyjmowania ich do uniwersytetów pruskich, poleciło uniwersytetom w Heidelburgu i Fryburgu, aby ściśle zachowywały regulamin przepisów o przyjmowaniu studentów cudzoziemców.

Z lotnictwa. (P.). W aerodromie w Brooklander Hokker, jedyny lotnik, który przedsięwziął lot okrężny dookoła Anglji na hydroplanie, spadł z biplanem Sopwitha z 50 stóp i silnie się poranił.

Bójka ze strejkującymi. (P.). W Lieds (Anglja) policja natarła z pałkami na 1,800 strejkujących woźniców. Wielu z nich zostało poranionych.

Losy słynnego naszyjnika. Podług doniesień dzienników brukselskich, skradziony i niedawno odnaleziony słynny paryski naszyjnik perłowy, nabyła za 3,750,000 fr. baronowa Vaughan, morganatyczna małżonka zmarłego króla belgijskiego Leopolda, niemniej rozgłośna ze swoich przygód, niż ów naszyjnik.

Dramat króla Mikołaja czarnogórskiego. W Cetynji wystawiono świeżo dramat króla czarnogórskiego pod tytułem „Oblężenie Skodaru". W trzech aktach ukazał król Mikołaj bohaterskie czyny czarnogórskiego oręża. Publiczność, którą do teatru wpuszczono bezpłatnie, entuzjastycznie oklaskiwała dzieło królewskiego autora. Przedstawienie obfitowało w rozmaite epizody, nie związane z akcją. Tak więc na aktora, grającego rolę Essada-baszy, rzucił się jeden z widzów i porządnie go poturbował. Z dramatu króla Mikołaja będą zrobione zdjęcia kinematograficzne, tak, że i Europa będzie się mogła zapoznać ze scenicznem „Oblężeniem Skodaru".

Radjotelegraf. Brukselski instytut radjotelegraficzny dokonał w tych dniach ciekawej próby przesłania telegramu iskrowego z Bruksseli do Birmy w Indjach. Próby na przestrzeni, wynoszącej 40,300 klmtr., wypadły podobno doskonale.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Ziemianie pow. wiłkomierskiego, zebrani w d. 18 września (1 października), **ku uczczeniu stuletniej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego złożyli na naukę języka polskiego w Wilnie rb. 116.**

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 26 IX (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy . mocne.		$191\frac{1}{2}$
" " " dalszy . .		$198\frac{3}{4}$
Żyto na termin bliższy . . .	—	163—
" " " dalszy . .	—	$166\frac{1}{4}$
Owies na termin bliższy . . slabe		$160\frac{1}{2}$
" " " dalszy . . .	"	164—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		134 –128

Ryga, 26 IX (w kop. za pud.)

Pszenica ros. 130 f.	—	97— 9
Żyto 128 f.	"	76 — 77
Owies zwyczajny	"	—
Siemię lniane suszone . .	"	—
Makuchy lniane	"	—

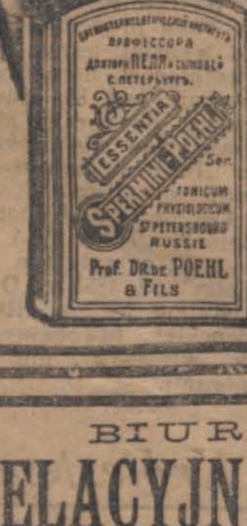

Chorym.

Chorych, korzystających ze Sperminy Poehla, starają się oszukać za pomocą szerokiej reklamy o płynie z gruczołów nasiennych, przytem w reklamach tych w sposób bezceremonjalny fałszują fakty i powołują się na imiona i prace uczonych cudzoziemców, którzy nigdy nie oglądali nawet tych preparatów. Uważamy za swój obowiązek przestrzedz chorych przed temi wyciągami, gdyż takowe, nie mając nic wspólnego ze Sperminą Poehla, bardzo często zawierają szkodliwe dla zdrowia materje. Na neurastenję, niemoc płciową, uwiąd starczy, histerję, newralgję, małokrwistość, suchoty, syfilis, w następstwach leczenia rtęciowego, w chorobach serca (otłuszczenie, skleroza serca, bicie serca, palpitacje, miocarditis), arterjosklerozie, alkoholizmie, schnięciu mlecza, paraliżach, osłabieniu po przebytych chorobach, wyczerpaniu itp. tylko za pomocą SPERMINY-POEHLA osiągnięto te nadzwyczajne rezultaty, o których świadczą spostrzeżenia uczonych i lekarzy całego świata.

Należy zwrócić uwagę na nazwę

SPERMINA-POEHLA

i nie używać żadnych wyciągów i płynów z różnemi nazwami, o bezwartości których przekonać się można z osobnej broszury, wysyłanej bezpłatnie z najnowszemi broszurkami o Sperminie Spermin-Poehla. Do nabycia we wszystk. aptek. i skład. apt.

ORGANOTERAPEWTYCZNY INSTYTUT PROFESSOR D-R POEHL i S-WIE
DOSTAWCY DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI
PETERSBURG.

110489

BIURO
PARCELACYJNE i LEŚNE
SPECJALISTY-LEŚNIKA
Józefa Łastowskiego 48891
(byłego p. o. Członka Banku Włościańskiego)
Wilno, prosp. Ś-to Jerski, d. № 43 m. 4, telef. 14-69.

Parcelacja, likwidacja majątków ziemskich z udziałem Banków Ziemskich i Włościańskiego. Szacowanie majątków przy ich kupnie i sprzedaży.

Urządzanie gospod. leśnych szacowanie lasów oraz wykonywanie innych robót w zakres leśnictwa wchodzących. Informacje od godz. 12 do 1 i od 5 do 6 w.

Kto pragnie zaznać prawdziwej ciszy, spokoju oraz wzmocnienia nerwów, niech wynajmuje mieszkanie o 3—4—6 pokojach w Pospieszce, ul. Piękna № 16. Ściany tynkowane, pokoje wysokie, suche, piece hermetyczne.

Rb. 50–100 i więcej miesięcznie zarobią panie każdego stanu łatwą agenturą. Piśmienne zapytania do biura ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka w Łodzi sub „E. S. S." 16162

W Petersburgu
Informacje i zlecenia.

Szybko i akuratnie udzielane są informacje i załatwiane zlecenia: prawne, handlowe, prywatne, we wszystkich instytucjach sądowych, administracyjnych, publicznych i t. p. przez ludzi kompetentnych. Zwykła informacja wysyłana jest bezzwłocznie za zaliczeniem rb. 2 kop. 25, skomplikowane—po porozumieniu. Na odpowiedz należy obowiązkowo dołączyć markę pocztową. Korespondencję adresować: Petersburg, Nikołajewska 39. Studenczeskoj Birże Truda.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
Od 18 kwietnia (1 maja) 1913 roku.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga
Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 13 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 35 wiecz.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 46 wiecz.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 11 25 noc.
" 1, 2, 3 kl. 11 42 "
" 1, 2, 3 kl. 12 16 "
" 1, 2, 3 kl. 12 30 "
Nord-Expres 1 kl. 10 38 wiecz. (w czwartki i niedziele)

Do Rzeżycy (Moskwy)
Osobowy 1, 2, 3 kl. 2 36 poł.

Do Dyneburga (Rygi)
Osobowy 1, 2, 3 kl. 9 46 rano
" 1, 2, 3 kl. 9 — wiecz.

Do Święcian
Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 13 poł.
" (letni) 2 i 3 kl. 4 42 poł.

Do Wierzbołowa
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 5 54 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 9 45 "
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 11 55 "
Osobowy 1, 2, 3 kl. 3 20 poł.
" 1, 2, 3 kl. 12 — noc.
Nord-Expres 1 kl. 6 48 rano (w czwartki i niedziele)

Do Warszawy
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 25 rano
Mieszany 2 i 3 kl. 4 40 poł.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 7 45 wiecz.
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 5 34 noc.

Do Mińska (Żłobina)
Osobowy 1, 2, 3 kl. 6 07 rano
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 10 45 "
Osobowy 1, 2, 3 kl. 6 23 wiecz.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 11 54 noc.

Do Libawy
Pocztowy 1, 2, 3 kl 6 — rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 1 05 poł.
" 1, 2, 3 kl. 8 28 wiecz

Do Saren
Pośp. (do Odesy) 1—3 kl. 6 20 r.
" (do Kijowa) " 7 13 r.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 2 26 poł.
Osob.-tow. 1, 2, 3 kl. 7 17 wiecz.
Mieszany 2 i 4 kl. 12 40 noc.

Do Lidy
Mieszany 2 i 3 kl. 10 45 rano
" 2 i 3 kl. 3 50 poł.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 5 26 rano
" 1, 2, 3 kl. 5 44 "
" 1, 2, 3 kl. 6 06 "
" 1, 2, 3 kl. 7 01 "
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 8 45 "
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 11 30 "
Osobowy 1, 2, 3 kl. 7 — wiecz.
Nord-Expres 1 kl. 6 38 rano (w czwartki i niedziele).

Z Rzeżycy (Moskwy)
Osobowy 1, 2, 3 kl. 1 50 poł.

Z Dyneburga (Rygi)
Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 25 rano
Osobowy 1, 2 3 kl. 11 20 nocy

Ze Święcian
Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 25 rano
" (letni) 2 i 3 kl. 9 32 "

Z Wierzbołowa
Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 44 rano
" 1, 2, 3 kl. 1 46 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 08 wiecz.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 35 "
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 11 32 nocy
Nord-Expres 1 kl 10 28 wiecz. (w niedziele i czwartki)

Z Warszawy
Mieszany 2, 3 kl. 9 20 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 11 43 rano
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 08 wiecz.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 12 20 nocy

Z Mińska (Żłobina)
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 5 11 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 47 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 36 wiecz.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 10 33 "

Z Libawy
Osobowy 1, 2, 3 kl. 5 — rano
" 1, 2, 3 kl. 9 05 "
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 11 15 nocy

Z Saren
Osob.-towar. 1, 2, 3 kl. 9 30 rano
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 4 20 poł.
Mieszany 2 i 4 kl. 7 53 wiecz.
Pośp. (z Kijowa) 1—3 kl. 11 09 "
" (z Odesy) " 12 06 r

Z Lidy
Mieszany 2 i 3 kl. 8 56 rano
" 2 i 3 kl. 9 29 wiecz.

OBUWIE najlepszych fabryk w świecie

Vera Shoe Amerykańskie
VERNIGCK Angielskie
Petersburskie Mechaniczne „SKOROCHOD"
A. NEIDER Wiedeńskie
HERZ Niemieckie
i wielu innych FABRYK.

NAJWIĘKSZY Uniwersalny Magazyn w Kraju Półn.-Zachodn.
L. ZAŁKINDA
WILNO, ul. Wielka № 73.
53966

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Doświadczona nauczycielka z patentem 8 kl. gimnazjum, posiadająca dobrze język francuski i muzykę, poszukuje lekcji w godzinach „poobiednich. Oferty piśmienne: Biuro Metzl i S-ka, dla „E. S."

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, b. student politechniki, udziela lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów, poprawek i t. d.; specjalność: matematyka; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi. Wiadomość w Kurjerze Litewskim.

Nauczycielka: grecki, łacina, francuski, niemiecki, doskonała przyroda, matematyka. Nauczycielka doświadczona, dobrze przygotowuje, francuzka konwersacja, muzyka dobra. Biuro Jabłkowskiej, Jerozolimska 82. 54301

Osoba wykształcona, wykwalifikowana nauczycielka, udziela lekcji w zakresie szkół średnich, posiada języki: francuski, niemiecki i rosyjski: Może także wyjechać na prowincję. Oferty uprasza się składać w administracji „Kurjera" dla „Nauczycielki".

Lekcji lub korepetycji poszukuje osoba z dyplomem 8 klas gimnazjum rządowego. — Adres: Staro-Chersońska 4—6.

Student Uniwer. poszukuje lekcji. Tatarska ul. 5 m. 4, Wereszczako. 54393

Skończ. student uniw., rutynowany korepetytor, poszukuje kondycji. Petersburg, Wasiljewskij Bolszoj pr., d. 60b m. 45. K. Lubkiewicz. 55282

Interesa handl. i majątk.

Dzierżawa do odstąpienia zaraz lub od wiosny m-tku Izabelina w Nowogródzkim pow. Mińskiej gub; ogólna przestrzeń pól i łąk 350 dziesięcin; z inwentarzem żywym i martwym. O szczegóły zwracać się: poczta Nowogródek. Zarząd w Izabelinie. 55230

Kupno i sprzedaż.

Boksery - buldogi niem, — szczenięta, b. gatunkowe, ze świad., do sprzedania. W. Pohulanka 32 m. 1. 55179

Czwórka gniadych koni, wzrost 4 werszki, do sprzedania. St Hancewicze, Polesk. kol., maj. Oharewicze. 55224

Lustro duże salonowe do sprzedania. Zawalna № 8, m. 9. 54205

Tanio do wynajęcia pokoje, front, wygody, elektryczność, Ś-to Jerska 4, miesz. 9. 54973

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Ceglarz, praktyki lat 29, poszukuje posady. Wyrabia cegły różnego gatunku. Może wybudować cegielnię. — Chlubne świadectwa. Kurszany, Kow. gub., Glenc. 55227

Ogrodnik poszukuje posady blisko miasteczka. Żonaty, śred. lat, z 2 dzieci. Zna dobrze ogród owocowy, warzywnictwo, pszczelarstwo, szkółki, oranżerja. Ma dobre świadectwa i ustne rekomendacje z ostatniej posady. Poczta Żorany Kow. gub., m. Kieturaki, P. Klimowi. 55023

Posady dyrektora lub pomocnika towarzystwa rolniczego poszukuje młody, 30-letni, energiczny handlowiec, obznajmiony ze sprzedażą maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, odbywający praktykę rolną dla uzupełnienia fachowych wiadomości, niezbędnych dla pracownika tego działu i posiadający odpowiednie referencje. Łaskawe oferty piśmienne: Warszawa, ul. Podwal 16, Wład Dąbrowski, dla E. M. 52417

Potrzebny doświadczony pisarz do majątku Obodowcy, poczta Ilja Wil. gub. Oferty adresować na imię administratora. 54936

Mieszkania.

Pokój suchy i jasny do wynajęcia, można dla jednej lub dwóch uczenic, ze stosowną opieką i dobrem utrzymaniem od 2—5-ej St. Jerski 15—13 54768

Różne.

Warszawa, Hipoteczna 5 (obok teatru Nowości). Pensjonat D-rowej Sawickiej (właścicielki pensjonatu w Ciechocinku). Pokojów 80. Najnowsze wykwintne urządzenia: elektryczność, windy, wanny. Ceny umiarkowane. Telefon 288-74. 45284

Za Redaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.